

Bosko

BOSKO

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

BOSKA TROSKA

Dodatek
o wychowaniu
przedszkolnym

Czy katolik powinien być ekologiem?

ZOSTAŃ MISTRZEM PRZYJAŹNI JAK JAN PAWEŁ II
PUŁAPKA GIER KOMPUTEROWYCH
A GDYBY GRETA TRAFIŁA DO KSIĘDZA BOSKO?





fol. ANS

Czwórkachłopców i „sen”

Mała kartka papieru zapisana przez 17-latkę jest czymś najbardziej wzruszającym i cennym w naszej historii.

Trzymam w ręku historyczny dokument, który jest małą kartką papieru o wymiarach 10,5 cm długości i 5 cm szerokości, na której znajdują się słowa zapisane przez jednego z nich, młodego Michała Rua. Te są następujące: „Wieczorem 26 stycznia 1854 roku zgromadziliśmy się w pokoju Ks. Bosko: Ks. Bosko, Rocchetti, Artiglia, Cagliari i Rua, i zostało nam zaproponowane, byśmy, z pomocą Pana i św. Franciszka Salezego, podjęli próbę praktycznego ćwiczenia się w miłości względem bliźniego, aby złożyć następnie przyrzeczenie, a potem, jeśli to będzie możliwe i odpowiednie, złożyć ślub Panu. Tego wieczoru zostali nazwani Salezjanami ci, którzy podjęli się i podejmą tego rodzaju ćwiczenia”. Z tej czwórki trzech, Rocchetti, Cagliari i Rua, zostało salezjanami.

Na zewnątrz mroźny wiatr szalał w okolicy ronda Szubienicy. W tym czasie na świecie zachodziły znaczące wydarzenia historyczne: Karol Marks pisał „Manifest”, w Ameryce Samuel Colt wynalazł broń strzelecką, a kilkaset metrów od mieszkania księdza Bosko Camillo Cavour podpisywał ustawę nakazującą zamknięcie 337 klasztorów, zaś w kwaterach wojskowych żołnierze przygotowywali się do bezsensownej i okrutnej wojny na Krymie. A jednak, podczas gdy świat nic o nim jeszcze nie wiedział, ten młody kapłan i jego czterech wychowanków zapoczątkowali dzieło, które nie przestało się potem rozwijać i wydawać obfitych owoców. To wspaniale, że ten mały protokół zachował się do naszych czasów, ale naprawdę godne podziwu i cudowne są intuicja i wizja tego wielkiego świętego człowieka – księdza Bosko, którego serce przepełniały pasja wychowawcza i ewangeliczna, jaką żywił względem swoich wychowanków. Duch Święty sprawił, że to pierwsze spotkanie z czwórką chłopców doprowadziło ostatecznie do powstania zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej, obecnej dzisiaj w 136 krajach świata, która obejmuje

swoją opieką chłopców i dziewczęta, nastolatków i młodzież, a przede wszystkim tych, o których nasza epoka zapomina. Z niczego wyrosło bardzo piękne drzewo. „Drzewo”, które dzisiaj oznacza tysiące przyjaciół i dobroczyńców, dzięki którym możemy czynić tak wiele dobra; którego „gałęziami” są tysiące osób świeckich, które dzielają z nami charyzmat księdza Bosko i udzielają się każdego dnia na placówkach Rodziny Salezjańskiej na całym świecie. Bez triumfalizmu, stale zachęcając do uświadomienia sobie naszej odpowiedzialności, często przypominam moim braciom i siostram na świecie, że jesteśmy strażnikami wielkiego Skarbu, który nie należy do nas, ale jest Darem Ducha Świętego dla Kościoła, dla dobra dzieci i młodzieży, którego musimy strzec i który musimy rozwijać jak ewangeliczne talenty.

Na tym polega nasza odpowiedzialność, ponieważ trudno byłoby dzisiaj wyobrazić sobie Kościół i świat bez synów i córek księdza Bosko wśród ludzi młodych, a przynajmniej brak byłoby owego umiłowania młodzieży, jakiego chciał „Ojciec i Nauczyciel Młodzieży”, jak to oświadczył św. Jan Paweł II.

Zwykła kartka zapisana przez 17-letniego chłopca. Doprawdy trudno o bardziej skromny początek naszej historii. To świadczy również o niewiarygodnym geniuszu księdza Bosko (nowoczesność także pod tym względem): zgromadzenie dla młodzieży założone przez ludzi bardzo młodych. ■

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko

— // —
 – PIERWSZY DOKUMENT W CAŁOŚCI POŚWIĘCONY EKOLOGII POWSTAŁ W 1972 ROKU
 I ZOSTAŁ PRZEZ PAPIEŻA PAWŁA VI PRZESŁANY NA SZCZYT ZIEMI W SZTOKHOLMIE.
 — // —

O. dr Stanisław Jaromi, franciszkanin

Od Redakcji

„Wezwanie Adama i Ewy do udziału w realizacji Bożego planu względem stworzenia wyzwała w nich zdolności i dary, którymi osoba ludzka wyróżnia się spośród wszystkich innych stworzeń, a równocześnie wprowadza ład w stosunki człowieka z całym stworzeniem. Stworzeni na Boży obraz i podobieństwo Adam i Ewa mają panować nad ziemią (por. Rdz 1, 28) mądrze i z miłością. Oni jednak swoim grzechem zniszczyli panującą harmonię, celowo sprzeciwiając się planom Stwórcy. Całe stworzenie zostało poddane marność i od tej pory trwa w tajemniczym oczekiwaniu na swój udział w wolności i chwale dzieci Bożych (por. Rz 8, 20-21)”. Powyższy tekst Jana Pawła II (Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju) jest odpowiedzią na nasze problemy związane z ekologią. To nieporządek moralny jest źródłem tych problemów. Gdy tego nie rozumiemy, popadamy w absurdy. Świat otrzymaliśmy i nie próbujemy tworzyć nowego, bo nie posiadamy takich mocy sprawczych, jak pokazuje historia ludzka. Ani tym bardziej czynić z niego przedmiotu naszej wiary.

Na drodze rozpaczliwego poszukiwania wyjścia pozostaje powrót do przykazania miłości Boga. Z niego wypływa miłość do bliźniego, z której wyrasta troska o świat stworzony, mający służyć wszystkim ludziom. Sam Bóg przestrzega nas, mówiąc: nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną. Dlatego nasze zaangażowanie na rzecz ekologii wypływać powinno z wiary w Boga Stwórcę, który pragnął, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny zarządcą.

ks. Adam Świta
 salezjanin, redaktor naczelny

WYDAWCA: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska,
 ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków **REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny),
 Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepił SDB,
 ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB,
 Grażyna Starzak **RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB,
 Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć,
 s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA,
 ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomeczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA
OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD: Barbara Gajderska **KOREKTA:** Małgorzata Kowalska
ZDJĘCIA: fotolia.com/stock.adobe.com **DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

NAKLAD: 10 000 egz. **ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
 tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
 nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo
 redagowania nadesłanych tekstów.

WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Czy katolik powinien być ekologiem?
- 8 Wychowanie uczuć
- 10 Zostań mistrzem przyjaźni jak Jan Paweł II

- 12 Kościół Wiara Ludzie

NASZE MISJE

- 14 Kazachstan: Dzieci z oczagów

BIBLIA

- 16 Jaki jest cel Ewangelii?

PORADNIKI O WYCHOWANIU

- 18 Prof. Teresa Olearczyk: Poradnik nauczyciela
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słówko o księdzu Bosko: A gdyby Greta trafiła do ks. Bosko?
- 25 Duchowość wychowania: Trzy siostry
- 26 Historia: Prekursorka dzieł Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych

DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Mały wielki król
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Ekumenizm tak, wspólne parafie nie
- 30 Przeczytaj, oglądnij, pomyśl

Czy katolik powinien być ekologiem?

Z OJCEM DR. STANISŁAWEM JAROMIM, FRANCISZKANINEM ZAANGAŻOWANYM W CHRZEŚCIJAŃSKĄ EDUKACJĘ EKOLOGICZNĄ, ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► **O świecie idealnym z naszej dzisiejszej perspektywy, czyli pełnym harmonii między ludźmi, przyrodą, zwierzętami i Bogiem można przeczytać już na pierwszych stronach Biblii. Jednakże w Kościele dopiero od niedawna mówi się o ekologii, kryzysie ekologicznym...**

Biblia też mówi, że ów świat harmonii został szybko zniszczony przez ludzki grzech i nastąpił potop. Choć Noe ratował ile mógł, to owej pierwotnej harmonii nigdy nie odbudowano. Nie dziwi nas zatem liczne konflikty i kryzysy w świecie. Temat ekologii, tak jak dziś o nim mówimy, pojawił się 50 lat temu, gdy zobaczyliśmy objawy kryzysu ekologicznego w świecie. I od razu został podjęty przez ludzi Kościoła. Pierwszy dokument w całości poświęcony ekologii powstał w 1972 roku i został przez papieża Pawła VI przesłany na Szczyt Ziemi w Sztokholmie. Pokazywał on kwestię ekologiczną jako wyzwanie etyczne, które odpowiedzialnie i solidarnie powinni podjąć wszyscy mieszkańcy Ziemi. Porażka ostatniego szczytu klimatycznego ONZ pokazuje, że do dziś mamy z tym kłopot. Widać, jak bezradny jest świat polityczno-gospodarczy wobec kryzysu ekologicznego i klimatycznego. Mocne wezwanie do zmiany, do wzięcia odpowiedzialności za te kwestie ponownie wychodzi od ludzi Kościoła.

► **Temat, który poruszamy, wywołał papież Franciszek. Jego „zielona encyklika” z 2015 r. pobudziła do myślenia i działania miliony chrześcijan. Nie można jednak zapominać, że pierwszy był Jan Paweł II, pisząc o sumieniu ekologicznym i ekologicznym grzechu...**



OJCIEC STANISŁAW JAROMI OFMCONV

filozof i ekolog, od ponad 30 lat zaangażowany w chrześcijańską aktywność ekologiczną, wieloletni delegat franciszkanów ds. sprawiedliwości, pokoju i ochrony stworzenia, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu – REFA i szef portalu www.swietostworzenia.pl. Laureat kilku nagród, w tym Medalu Polskiej Niezapominajki, przyznawanej przez przyrodników, i kościelnej Nagrody im. bpa R. Andrzejewskiego. Obdarzony tytułem Człowiek Roku Polskiej Ekologii 2016.

NASZ ROZMÓWCA

Jan Paweł II już w pierwszym roku swego pontyfikatu ogłasza św. Franciszka z Asyżu patronem ekologów i rozpoczyna swą wieloletnią katechezę o stworzeniu. Niedawno minęło 40 lat ze św. Franciszkiem jako patronem ekologów. Jeszcze lepiej widzimy, jak cenne przesłanie dostaliśmy od naszego papieża. To pewien model katolickiego myślenia na te tematy, zakorzeniony w duchowości franciszkańskiej. Jest też wielka katecheza społeczna Jana Pawła II, promocja cywilizacji troski o życie oraz stylu bycia w świecie, który ma „bardziej być”, a nie „więcej mieć”.



Niestety model gospodarki oparty na chciwości, maksymalizacji zysku i konsumpcji niszczył dalej świat, idąc raczej w stronę cywilizacji śmierci.

► **Czyli szkodzenie środowisku naturalnemu jest grzechem...**

Jest przede wszystkim nieodpowiedzialnością wobec tego, co zostało nam powierzone. Coraz mocniej widzimy, że warto zastanowić się nad swoim stylem życia i codziennymi decyzjami oraz włączyć do osobistego rachunku sumienia także etyczne pytania związane z ekologią: czy nie marnuję? Czy nie zanieczyszczam? Czy nie dręcę zwierząt? Czy nie szkodzę środowisku w inny sposób? Możliwości jest wiele. Polecamy nasz ekologiczny rachunek sumienia REFA i katechezę papieża Franciszka, który często przypomina o naszej odpowiedzialności moralnej przed Bogiem.

► **W swojej książce „Boska Ziemia” kreśli Ojciec wizję „zielonego Kościoła” i daje kilka ważnych porad dla chrześcijan, którym bliskie są sprawy ekologii. Czy możemy przypomnieć te najważniejsze?**

To Kościół zainteresowany światem i jego problemami, który chce razem z innymi powiedzieć „stop” niszczeniu, eksploatacji planety; który nie zgadza się, by ludzie byli odpadami w globalnych procesach, aby odpadami były dzieci z wadami czy chorobami oraz zwierzęta z masowych hodowli jako niespełniające jakościowych kryteriów; który wsłuchuje się w głos nauki w kwestii klimatycznej i nie chce być obojętny wobec licznych raportów pokazujących zależności pomiędzy zmianami klimatu a nędzą w świecie, chorobami,



**DZIŚ MŁODZI ROZWIJAJĄ
DUCHOWOŚĆ, DBAJĄC NIE TYLKO
O ROZWÓJ OSOBISTY, ALE TEŻ
O ZDROWE RELACJE SWOJE I DZIECI
Z INNYMI LUDŹMI, ZE WSPÓLNOTĄ
KOŚCIELNĄ, Z PANEM BOGIEM ORAZ
Z PRZYRODĄ I ZWIERZĘTAMI.**



produkcją żywności, energetyką i stylem życia. To Kościół, który razem z Jezusem szuka zagubionych i idzie na peryferie, nie boi się zanurzyć w nędzy i biedach świata, aby i tam głosić Dobrą Nowinę. Kościół, który na nowo szuka równowagi pomiędzy modlitwą i pracą, liturgią i diakonią, służbą Bożą a służbą ludziom i światu; który jest mocno przekonany, że ma coś bardzo ważnego dla świata: Wiarę, Nadzieję, Miłość i całe orędzie Ewangelii. To Kościół, który realizuje katolicką naukę społeczną, w tym wskazania encykliki papieża Franciszka *Laudato si'* – czyli projekt świata jako wspólnego, gościnnego domu dla wszystkich mieszkańców.

► **Jakie miejsce w „zielonym Kościele” jest dla młodych katolików?**

Młodzi są dziś w pierwszej linii zaangażowania na rzecz nowej solidarności i troski o dobro wspólne. Mają wiele inicjatywy zarówno w protestach, jak i budowaniu pozytywnych zachowań. Mocno wspieram takie zaangażowanie! Czasem wynika ono ze złych doświadczeń, na przykład znam młodych, wierzących rodziców, którzy zdali sobie sprawę, że są ofiarami patologicznych modeli konsumpcji. Dziś mają różne choroby, jak alergie i astmy. I walczą,



by ochronić przed tym swe dzieci. Wybierają więc żywność od lokalnych rolników, która wyrosła na zdrowej ziemi. Dbają też o kontakt z przyrodą, nie boją się wycieczek do lasu i kontaktu z dziką przyrodą. Rozwijają duchowość, dbając nie tylko o rozwój osobisty, ale też o zdrowe relacje swoje i dzieci z innymi ludźmi, ze wspólnotą kościelną, z Panem Bogiem oraz z przyrodą i zwierzętami.

//

**NIGDY DOŚĆ PRZYPOMINANIA, ŻE
OTRZYMALIŚMY ZIEMIĘ W DARZE.
ONA JEST NASZYM JEDYNYM
DOMEM ORAZ MIEJSCEM ŻYCIA
NAS I WSZYSTKICH STWORZEŃ.**

//

► **Katolickie ruchy na rzecz środowiska rosną w siłę. Także w Polsce. Młodzi wierzący w Chrystusa Polacy są coraz bardziej widoczni. W jaki sposób, proszę Ojca, stojący jeszcze z boku młodzi ludzie mogą się w ten ruch włączyć?**

Nasz Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu (w skrócie REFA) proponuje tworzenie oddolnych wspólnot, które będą realizować na lokalnym gruncie idee zawarte w encyklice *Laudato si'*. To nie muszą być jakieś wielkie akcje, trudne zadania. Wystarczy, że grupa młodych ludzi zadba o ogród parafialny, zielen wokół kościoła czy na cmentarzu. Że w modlitwę i życie we wspólnocie chrześcijańskiej włączy refleksję nad stworzeniem i pogłębi zainteresowania przyrodnicze i ekologiczne. Z naszej strony staramy się dokształcać lokalnych liderów takich wspólnot w tematyce ekologii integralnej i dawać im narzędzia do efektywnej pracy w miejscu zamieszkania, w szkole, w pracy.

► **W bardzo pięknym i mądrym „Credo chrześcijańskiego ekologa”, jakie młodzi ludzie pod wodzą Ojca wypracowali na warsztatach REFA, jest m.in. punkt dotyczący rodziny i jej zadania w edukacji ekologicznej i wychowaniu „w szacunku dla każdego życia”. Nasz miesięcznik czytają rodzice, nauczyciele i wychowawcy. Jakich praktycznych rad udzieliliby im Ojciec w związku z tym punktem Credo?**

Nigdy dość przypominania, że otrzymaliśmy Ziemię w darze. Ona jest naszym jedynym domem oraz miejscem życia nas i wszystkich stworzeń. Wdzięczność za dar życia jest też zobowiązaniem do służby światu, ludziom i całemu stworzeniu.

Myślę, że rodzice, wychowawcy i nauczyciele wiedzą, jak trudne jest pełne pozytywne przedstawienie chrześcijańskiej wizji świata, człowieka i naszej troski o życie. Zatem, mówiąc o chrześcijańskiej edukacji ekologicznej, chcę podkreślić coś jeszcze. Ekologia to nauka o relacjach między nami a innymi elementami ekosystemu, o relacjach w ekosystemie – i te relacje można różnie postrzegać. Papież Franciszek podkreśla cztery takie relacje: relacja do przyrody, którą opisuje ekologia przyrodnicza, moja relacja do bliźnich, czyli ekologia społeczna, także relacja do samego siebie – moje ciało też jest ekosystemem i mogę o nie dbać albo je niszczyć. Oraz relacja najważniejsza – relacja do Boga, której harmonię można nazwać ekologią duchową.

Wiemy, że każda z tych relacji może być dobra, właściwa, harmonijna lub zaburzona i toksyczna, a wtedy szukamy przyczyn tych zatruwających toksyn. Dodam, że w żadnym innym podręczniku do ekologii nie znajdziemy tak obszernego, rozległego sposobu myślenia ekologicznego, jak w nauczaniu społecznym Kościoła. A budowanie takich zdrowych, harmonijnych relacji oraz uzdrawianie tych chorych, zaburzonych, to nieustanne zadanie pedagogiczne dla nas wszystkich.

► **Bardzo dziękuję Ojcu Doktorowi za rozmowę.**



WYCHOWANIE UCZUĆ

Formacja sfery emocjonalnej to istotny element wychowania. Emocje i uczucia spełniają bowiem niezwykle ważną rolę w życiu człowieka. Są one jednym z podstawowych sposobów kontaktowania się danej osoby z samą sobą oraz z innymi osobami.

Proces wychowania powinien objąć obydwa te aspekty. Przyjrzyjmy się najpierw pierwszemu z nich. Termin emocje jest tu użyty w znaczeniu szerokim i obejmuje wszelkie stany emocjonalne (uczucia, nastroje, humory i inne poruszenia emocjonalne). Sferę emocjonalną można zdefiniować jako sposoby przeżywania wszystkiego, co dzieje się w nas samych i wokół nas. Emocje to reakcje człowieka na jego własne zachowania i własną sytuację życiową, a także reakcje na osoby, sytuacje i wydarzenia zewnętrzne, które wpływają na jego los. W zależności od okoliczności reakcje te wyrażają się poprzez radość,

wzruszenie, satysfakcję, poczucie bezpieczeństwa, zaufania, pewności siebie albo poprzez niepokój, wstyd, poczucie winy, depresję, gniew, desperację, nienawiść.



CNOTĄ MORALNĄ JEST ODWAGA STAWANIA WOBEC PRAWDY O SOBIE, W TYM TAKŻE WOBEC PRAWDY EMOCJONALNEJ. WYMAGA TO POSTAWY POKORY (ZWŁASZCZA WOBEC TYCH PRZEŻYĆ, KTÓRE ŚWIADCZĄ O NASZEJ NIEDOJRZAŁOŚCI), A TAKŻE ODWAGI I WEWNĘTRZNEJ WOLNOŚCI.



Emocje mówią nam o nas

Pierwszym zadaniem wychowawców jest pomaganie wychowankom, by zrozumieli sens ludzkiej sfery emocjonalnej. Wbrew ciągle jeszcze spotykanym, naiwnym stereotypom myślenia, przeżywanie emocji nie jest przejawem niedojrzałości czy słabości danego człowieka, lecz cennym źródłem informacji na temat własnej sytuacji życiowej. Z tego względu błędem jest dzielenie emocji na pozytywne i negatywne, jak w większości podręczników z zakresu psychologii czy pedagogiki. W rzeczywistości bowiem wszystkie emocje są pozytywne. Można je dzielić jedynie na radosne i bolesne, pamiętając jednak, że te drugie też są czymś pozytywnym, gdyż są nośnikami informacji o naszym aktualnym położeniu. Co więcej, im bardziej bolesne są emocje, które w danym momencie przeżywamy, tym cenniejszą stanowią one dla nas informację. Sygnalizują bowiem jakiś stan zagrożenia, kryzysu czy krzywdy, który warto zmienić. Emocje są zatem rodzajem psychicznego „termometru”, który informuje nas o naszej sytuacji egzystencjalnej oraz o naszym sposobie reagowania na tę sytuację.



Z tego właśnie względu emocje są cennym darem od Boga. Darem, który umożliwia nam dostęp do prawdy o naszym życiu. Dar ten okazuje się szczególnie potrzebny wtedy, gdy manipulujemy własnym myśleniem w taki sposób, aby uciekać od tych prawd o nas samych i o naszym postępowaniu, które stawiają nam trudne wymagania i które zobowiązują nas do zmiany życia. Im bardziej dany człowiek jest niedojrzały, tym silniejszą ma skłonność do manipulowania swoim myśleniem, tym bardziej zawęży i zniekształca swoją świadomość w odniesieniu do tego, co czyni i w jakiej znajduje się sytuacji. Taki człowiek tworzy coś w rodzaju wewnętrznej cenzury, gdyż usiłuje nie dopuścić do swojej świadomości bolesnych prawd o nim samym. W takiej sytuacji emocje spełniają funkcję drugiego – obok myślenia – obiegu informacji.

Emocje nas mobilizują

Emocje są nie tylko źródłem informacji. Niosą ze sobą także energię i motywację do działania w kierunku pozytywnym oraz do powstrzymywania się od działań dla nas szkodliwych. Gdy czynimy coś dobrego i dojrzałego, wtedy towarzysząca temu satysfakcja emocjonalna mobilizuje nas, by nadal postępować w podobny sposób. Z kolei naszym niewłaściwym i niedojrzałym zachowaniom towarzyszą niepokój, ból, gniew, rozczarowanie, a czasem nawet rozpacz. Tego typu stany emocjonalne mobilizują nas do tego, by unikać w przyszłości podobnych zachowań czy sytuacji. Właściwie wykorzystane emocje stają się rodzajem cennego przyjaciela, który informuje nas o naszej sytuacji życiowej i który jednocześnie mobilizuje nas do wykorzystania tych informacji w praktyce.

Gdy wychowanek rozumie, że przeżywane przez niego emocje są cenną informacją o jego sytuacji życiowej, że w znacznym stopniu są one niezależne od jego świadomości i woli oraz że mobilizują go do pozytywnego działania, wtedy ma szansę zająć dojrzałą postawę w tej sferze.

Błędne postawy wobec emocji

Skrajność pierwsza polega na próbie ucieczki od bolesnych emocji, a skrajność druga to bierne poddanie się przeżyciom emocjonalnym, które dominują w nas w danym momencie. W pierwszym przypadku człowiek sięga zwykle po alkohol, papieros, narkotyk czy leki uspokajające. Unika ciszy i refleksji nad sobą. Ucieka w hałas i w przesadną aktywność. W konsekwencji wyrządza sobie podwójną krzywdę: próbuje zagłuszyć jakąś prawdę o sobie, a w dodatku ryzykuje popadnięcie w uzależnienia chemiczne. W drugim przypadku – poddając się aktualnie przeżywanym nastrojom – człowiek staje się niewolnikiem sfery emocjonalnej. W obu sytuacjach pozbawia się szansy na życie w wolności, świadomości i miłości. W konsekwencji skazuje siebie na jeszcze większe niż dotąd cierpienia. Aby zająć dojrzałą postawę wobec sfery emocjonalnej, wychowanek powinien nie tylko rozumieć, na czym

polegają wyżej opisane błędy w tej dziedzinie, ale też mieć informacje na temat przejawów i przyczyn zaburzeń w sferze emocji. Podstawowe zaburzenie to sytuacja, w której emocje nas dezinformują, zamiast informować o naszej sytuacji życiowej.

Emocje nie podlegają ocenie moralnej

Kolejnym warunkiem zajęcia dojrzałej postawy w sferze emocjonalnej jest prawidłowe rozumienie relacji między emocjami a moralnością. Otóż uczucia i emocje są neutralne moralnie, gdyż są spontaniczną reakcją naszego organizmu na określone osoby, sytuacje czy wydarzenia. „Uczucia same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Nabierają one wartości moralnej w takiej mierze, w jakiej faktycznie zależą od rozumu i od woli” (KKK 1767). Uczucia i emocje nie są zatem grzechem. Nie są też zasługą, gdyż nie wynikają z naszych działań świadomych i dobrowolnych. Ocenie moralnej podlega natomiast nasza postawa wobec tego, co dzieje się w naszej sferze emocjonalnej, a także nasze zachowania związane z przeżywanymi emocjami (oczywiście na tyle, na ile zachowania te są dokonane w sposób świadomy i wolny). Im silniejsze oraz im bardziej bolesne są nasze przeżycia, tym bardziej zawężają one naszą świadomość i wolność. Ocena moralna takiej sytuacji zależy od tego, na ile my sami doprowadziliśmy się do silnego, bolesnego poruszenia emocjonalnego (np. gniewu, nienawiści czy rozpacz), a na ile jest to sytuacja spowodowana działaniem innych osób albo niezależnych od nas wydarzeń.

Cnotą moralną jest odwaga stawania wobec prawdy o sobie, w tym także wobec prawdy emocjonalnej. Wymaga to postawy pokory (zwłaszcza wobec tych przeżyć, które świadczą o naszej niedojrzałości), a także odwagi i wewnętrznej wolności. Z kolei winą moralną jest nie sam fakt przeżywania określonych stanów emocjonalnych, ale ewentualne oszukiwanie samego siebie w tej sferze lub uciekanie od informacji na nasz temat zawartej w doświadczeniach przez nas uczuciach czy emocjach.

Odpowiedzialność psychiczna za własne emocje

Kolejnym elementem dojrzałości w omawianej sferze jest zdolność do uznawania odpowiedzialności psychicznej za własne stany emocjonalne. Inni ludzie są odpowiedzialni za ich zachowania wobec mnie, ale nie odpowiadają za moje reakcje emocjonalne na ich zachowania. Nie mogę zatem obarczać drugiego człowieka odpowiedzialnością za moje przeżycia. Ma to bardzo pozytywną konsekwencję, gdyż oznacza, że posiadam władzę modyfikowania moich reakcji emocjonalnych. Jeśli zachowanie innych osób jest niedojrzałe czy przykre dla mnie i nie mogę zmienić tego stanu rzeczy, to mogę modyfikować moje sposoby emocjonalnego reagowania w tym względzie. Mogę stać się kimś bardziej zrównoważonym i emocjonalnie zdystansowanym w obliczu danych osób, wydarzeń czy sytuacji. ■

W MARCU:

- ◆ Poprawianie nastroju czy sytuacji życiowej?
- ◆ Emocje a zakochanie
- ◆ Emocje a uzależnienia
- ◆ Postawa Chrystusa wobec emocji



KS. MAREK DZIEWIECKI
doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

ZOSTAŃ MISTRZEM PRZYJAŹNI JAK JAN PAWEŁ II

Gdy dzisiaj mówi się o rodzinie, mamy na myśli głównie kobietę, mężczyznę oraz dzieci. Ale terminu rodzina zwykło się także używać w odniesieniu do siostrzeńców, stryjenek, teściów, szwagrów, do wszystkich bliższych i dalszych kuzynów. A ponieważ współczesne rodziny kurczą się, bo mamy coraz mniej dzieci, nasze potomstwo mówi „ciociu”, „wujku” także do przyjaciół domu. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak duży może być wpływ dorosłych krewnych czy znajomych na wychowanie naszych dzieci. Najlepszym przykładem pozytywnego oddziaływania starszego, mądrego, doświadczonego człowieka na postawy, a nawet wybór drogi życiowej przez młodzież jest relacja, jaka łączyła Karola Wojtyłę, „Wujka”, bo tak Go nazywali, z młodzieżą z krakowskiego duszpasterstwa akademickiego. „Rodzinka” albo „Środowisko Wujka” to dzisiaj kilka pokoleń, ponad 150 osób w różnym wieku. Każdy z nich, poza kilkulkami, przyznaje, że wiele zawdzięcza „Wujkowi”.

Punkt odniesienia

Środowisko skupione wokół „Wujka” to osoby, głównie młode, które w latach 1952–1978 postrzegały Karola Wojtyłę jako duchowego przywódcę. Trudno jednoznacznie podać liczbę osób należących do Środowiska, ponieważ – jak mówią sami przedstawiciele tej społeczności – do tego grona zaliczyć można także ich dzieci i wnuki. Ksiądz Wojtyła odbył ze Środowiskiem ponad sto podróży w góry i na kajaki. „Wujek” był, jak mówili, „do tańca i do różańca”. Skupiona wokół niego młodzież nie tylko uczestniczyła w wyprawach, ale regularnie uczęszczała na msze św. z Jego udziałem, rekolekcje oraz na imprezy okolicznościowe – imieniny, bale karnawałowe itp. Dzięki niemu młodzi integrowali się, mówili o sobie Rodzinka. „Wujek” udzielał im sakramentu małżeństwa, chrzczył dzieci. Krakowianin, Stanisław Rybicki junior, był pierwszym dzieckiem chrzczonym przez biskupa Karola Wojtyłę. Ten „Wujek” – jak mówił mi przed laty – tym różnił się od innych wujków, którzy przewijali się przez dom jego rodziców, że

rozmawiając z nim i bratem, traktował chłopców bardzo poważnie. – A miał w sobie coś takiego, że wszystko, co mówił, trafiało do dwunastolatka. Teraz mogę powiedzieć, że wówczas był to dla nas punkt odniesienia, chociaż nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy – wspominał w 2003 r. Stanisław Rybicki junior. Prof. Teresa Malecka, pracownik naukowej Akademii Muzycznej w Krakowie, poznała „Wujka”, gdy miała 14 lat. Pierwszy raz na wycieczkę z jego grupą wybrała się w sierpniu 1960 r. w Bieszczady. Była najmłodszym uczestnikiem wyprawy. – Atmosfera była wspaniała. Osoba Wujka, który był już biskupem, stwarzała poczucie bezpieczeństwa. Zawsze można było liczyć na słowa otuchy z jego strony – w sytuacjach trudnych, w osobistych sprawach – opowiada prof. Malecka. Inni uczestnicy wypraw dodają, że „Wujek” był zawsze otwarty na wszystkie ich problemy, „o wszystkim chciał wiedzieć i robił wrażenie jakby nie było spraw nieważnych”.

Mistrz przyjaźni

O Janie Pawle II mówi się m.in., że jest „mistrzem przyjaźni”. Wiele razy dał tego dowód. O swoich przyjaciółach – w różnym wieku – pamiętał nawet będąc papieżem. Pisał do nich listy, kartki, kiedy tylko mógł zapraszał ich do siebie. Osoby z tzw. Środowiska podkreślają, że „pierwszy, ważny moment tej lekcji przyjaźni”, jaką pozostawił im Karol Wojtyła – Jan Paweł II to: „nie należy żałować czasu na przyjaźń”. On tego czasu za dużo nie miał, a jednak rozdawał go z wielką hojnością. W nauczaniu Jana Pawła II często można spotkać refleksję, iż głęboka przyjaźń między ludźmi, wzmocniona w dodatku przyjaźnią z Bogiem, stanowi dla obu stron ogromną szansę pełnego rozwoju osobowego. „Umożliwia duchowe otwarcie na drugiego człowieka i jego wewnętrzne bogactwo. Uzdalnia do współpracy, pomaga w poznaniu siebie i sprzyja dojrzewaniu osobowemu” – pisze papież Polak. I dalej, że „przyjaciele, pragnąc nawzajem dla siebie dobra, mobilizują się do wysiłku, do pełniejszego >bycia<”.



GRAŻYNA STARZAK
dziennikarka, uczestniczy w radzie
programowej Centrum Jana Pawła II



◀ Kardynał Karol Wojtyła w salezjańskiej parafii św. Stanisława Kostki w Krakowie

—
fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej

A także, że „przyjaźń zawsze rodzi otwartość na radości, cierpienia, lęki i nadzieje drugiego człowieka”. I że na taką przyjaźń, niezależnie od wieku, wszyscy czekamy i tego oczekujemy od swoich przyjaciół.

Przykład przyjaźni Jana Pawła II, wcześniej Karola Wojtyły z krakowską młodzieżą wskazuje, że młodzi ludzie chcą i potrafią czerpać z mądrości i doświadczenia osób starszych. Należy im tylko umożliwić spotkanie z nimi. Pobieżna sonda przeprowadzona przeze mnie wśród przyjaciół wykazała, że w czasie ostatniego Bożego Narodzenia nastolatki niechętnie odchodziły od świątecznego stołu, z uwagą słuchając dyskusji rodziców, krewnych oraz przyjaciół domu. Zniechęceni byli tylko ci, których pomijano w tych rozmowach, nie pozwalając wypowiedzieć własnego zdania czy przytaczać pewnych zdarzeń ze swojego życia.

Pokój Wujka

O tym, że młodzież chce się wygadać, poradzić, skorzystać z doświadczenia dorosłych, świadczy sukces pewnej inicjatywy, która narodziła się przy parafii św. Zygmunta w Szydłowcu. W 2013 r. powstała tam „strefa JP II”. Słowo „strefa” wzięło się stąd, że wówczas na młodzieżowym topie w tym regionie był klub „Strefa G2” w Radomiu. – Chcieliśmy pokazać inną strefę, w której młodzież będzie się gromadzić, rozwijać i spędzać ze sobą czas, promując wartości bliskie Janowi Pawłowi II – mówi Przemysław Duda, inicjator przedsięwzięcia. „Strefę JP II” powołano do życia w dniu, w którym do szydłowieckiej fary zostały wprowadzone relikwie bł. Jana Pawła II. Rok później, dla usprawnienia i sformalizowania działalności, została zarejestrowana fundacja. Młodzi nie mieli najmniejszych wątpliwości, by patronem ich działań stał się Jan Paweł II. – Dla mnie papież Polak był ogromnym autorytetem i wzorem przyjaciela młodych, ale też ojcem i drogowskazem. Nie bał się czasami ich zrugać,

mówić, że źle coś robią, ale zawsze pokazywał, któredy powinni kroczyć – mówi Przemek Duda. W fundacji na stałe działa kilkanaście osób. Dużo więcej angażuje się w poszczególne akcje, których w ciągu roku jest niemało. – Nasze trzy sztandarowe to: Szlachetna Paczka, zbiórka żywności „Kosz pełen dobra” i „Zaczarowany tornister”, podczas której przygotowujemy wyprawki szkolne – wylicza Marek Staniek, wiceprezes fundacji. Spotkania w strefie to nie tylko planowanie akcji pomocowych dla innych. Młodzi wspierają się też wzajemnie i wspólnie rozwiązują problemy. – Od początku założyłem sobie, że to ma być drugi dom. Tu gospodarzem jest Jan Paweł II, a my jesteśmy jedną wielką strefową rodziną – mówi prezes Duda.

W samym środku budynku, w którym działa fundacja, bije – jak mówią młodzi, „serce strefy”. To pokój „Wujka”. Tak – wzorem dawnych studentów Karola Wojtyły – nazywają Jana Pawła II członkowie fundacji. Stoi tam stolik, a na nim dzieła zebrane Jana Pawła II – dar od bp. Henryka Tomasika. – Do tego pokoju wchodzimy, by się wyciszyć, ale także pogadać z „Wujkiem”, powiedzieć mu, co nam leży na serduszkach i go posłuchać – wyjaśnia Przemysław Duda.

Podstawą przyjaźni jest najczęściej koleżeństwo wynikające ze wspólnego przebywania i działania. Dzielnie zainteresowań, umiejętności, niebezpieczeństw i trudów może stać się początkiem przyjaźni wtedy, gdy dwie lub więcej osób odkryją w sobie podobną intuicję, podobny rodzaj wrażliwości na świat, gdy wspólnie dostrzegają wagę pewnych problemów, gdy wyznają tę samą prawdę czy też mają tę samą wizję świata. Wiele wskazuje, że młodzi z szydłowieckiej „strefy JP II” zostaną przyjaciółmi również kiedy dorosną. A swoje doświadczenia z tak dobrze przeżytej młodości przekażą następnym pokoleniom. ■



fot. L. Osevalere / Romano

Papież Franciszek

Rodzice i dzieci mogą sobie nawzajem pomagać w odkrywaniu i realizacji Bożego planu w życiu. Rodzina to cenny skarb, który zawsze trzeba wspierać i chronić. Posłuszeństwo Ewangelii jest fundamentem świętości rodziny. Świętość jest darem Boga, ale jednocześnie dobrowolną i odpowiedzialną aprobatą dla Jego planu. Tak właśnie było w przypadku Rodziny z Nazaretu, która była całkowicie dyspozycyjna wobec woli Boga. Maryja, która, choć miała swoje plany, nie wahała się nazwać „służebnicą Bożą”, gdy odkryła, że Bóg powołuje ją do określonej misji.

Jezus będzie wychwalał jej wielkość nie tyle za rolę matki, ile za posłuszeństwo Bogu: Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je! A kiedy nie do końca rozumie wydarzenia, które jej dotyczą, Maryja medytuje w milczeniu, rozważa i uwielbia Bożą inicjatywę. Tę całkowitą dyspozycyjność uświęca Jej obecność u stóp krzyża. Jeśli chodzi o Józefa, Ewangelia nie cytuje żadnego jego słowa: on nie mówi, ale działa, będąc posłusznym. To człowiek milczenia, człowiek posłuszeństwa. Pod kierownictwem Boga, którego reprezentuje anioł, Józef usuwa swoją rodzinę z zasięgu zagrożenia Heroda i ją ratuje. Także Jezus całym swym życiem wypełniał wolę Ojca.

Rodzina z Nazaretu, Maryja, Józef i Jezus, stanowi choralną odpowiedź na wolę Ojca: trzej członkowie tej rodziny pomagają sobie nawzajem w odkrywaniu Bożego planu. Oni modlili się, pracowali, komunikowali. Pytam się, jak jest w twojej rodzinie: czy w twojej rodzinie potrafisz jeszcze się komunikować? Czy

może jesteś jednym z tych młodzieńców, którzy przy stole siedzą każdy z własnym telefonem i każdy czatuje? Przy stole panuje wówczas taka cisza, jakbyśmy byli na mszy, ale oni ze sobą się nie komunikują. Musimy odnowić komunikację w rodzinie. Ojcowie, rodzice z dziećmi, z dziadkami. Rodzeństwo między sobą. To jest zadanie do podjęcia dzisiaj. Święta Rodzina może być wzorem dla naszych rodzin, aby rodzice i dzieci wzajemnie się wspierali w posłuszeństwie Ewangelii, będącej fundamentem świętości rodziny.

Zawieram wszystkie rodziny świata, szczególnie te, które doświadczają cierpienia i trudności, macierzyńskiej opieki Maryi, „Królowej rodzin”.



vatican.va

WATYKAN

KRWAWY KONIEC ROKU DLA CHRZEŚCIJAN

www.vaticannews.va/pl

Światowa Rada Kościołów potępiła ataki terrorystyczne w ostatnim czasie w Nigerii, Syrii i w Somalii. „Brutalne akty przemocy wymierzone w niewinnych ludzi, w imię jakiegokolwiek religii, nie powinny być akceptowane przez żadne wyznanie” – napisał pastor Olav Fykse Tveit, sekretarz generalny tej organizacji. Do zaprzestania przemocy wezwał papież Franciszek podczas orędzia Urbi et Orbi. Ataki potępił także chrześcijanie i muzułmanie zebrani na spotkaniu międzyreligijnym w Burkina Faso.

ZIEMIA ŚWIĘTA

CORAZ WIĘCEJ PIELGRZYMÓW

www.vaticannews.va/pl

Pół miliona katolickich pielgrzymów odwiedziło w ubiegłym roku Ziemię Świętą. Oznacza to wzrost o 10 proc. w porównaniu z rokiem wcześniejszym. Pątnicy pochodzili ze 115 krajów. Jak informuje Franciszkańskie Biuro Pielgrzymkowe w sumie zarejestrowało się 16 tys. różnych grup pątników. Do tego trzeba dodać grupy prawosławnych. Do ojczyzny Jezusa licznie przybywają również protestanci, których było 136 tys. Najwięcej pielgrzymów przybyło ze Stanów Zjednoczonych i Włoch, które przodują na poziomie europejskim. Europa była reprezentowana przez 35 krajów, Afryka przez 31, obie części Ameryki przez 23. Z Azji pielgrzymi przybyli z 22 krajów, a z Oceanii z 4. Wśród Europejczyków najliczniejszą grupę stanowili Włosi – ponad 80 tys., następnie Polacy – 62 tys. oraz Hiszpanie – 35 tys. Według danych izraelskiego ministerstwa turystyki w 2019 roku wjechało do Izraela 4,5 mln osób. Daje to wzrost na poziomie 10 proc. w stosunku do poprzedniego.

ANTARKTYDA

JAK DALEKO SIĘGA KSIĄDZ BOSKO?

www.infoans.org

Jak daleko sięga ksiądz Bosko? Obejmuje swym zasięgiem ponad 130 krajów na pięciu kontynentach. Ale jest także na Antarktydzie. Wizerunek świętego figuruje tam jako patron kontyngentu wojskowych specjalistów, który towarzyszy naukowcom hiszpańskim. Skąd to się wzięło? Podczas seminarium przed wyjazdem wskazano potrzebę posiadania patrona, który by jednoczył i ożywił ducha korpusu. Dokonując tego wyboru, wzięto pod uwagę istniejącą tradycję, z którą w największym stopniu identyfikuje się większość członków zespołu. „Ksiądz Bosko wzywa nas do okazania szacunku i troszczenia się o naszą planetę” – wyjaśniają.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata infoans.org



JASNA GÓRA

4 MLN 400 TYS. PIELGRZYMÓW W 2019

www.jasnagora.pl

Aż 4 mln 400 tys. pielgrzymów przybyło na Jasną Górę w 2019 roku. To o 100 tysięcy więcej niż rok temu. Rośnie też liczba pielgrzymów pieszych. Na Jasną Górę przyszło w tym roku 300 pieszych pielgrzymek, a w nich 133 tys. osób. To wzrost o 45 pielgrzymek i 9 tys. pielgrzymów – wynika ze statystyk Biura Prasowego Jasnej Góry. W 2019 roku w 190 ogólnopolskich pielgrzymkach na Jasną Górę wzięło udział 752 tys. 360 osób. Najliczniejsze pielgrzymki to m.in.: Rodzina „Radia Maryja”, Motocykliści, Odnowa w Duchu Świętym, Anonimowi Alkoholicy, Rolnicy, Ludzie Pracy, Koła Żywego Różańca, Szkoły im. Jana Pawła II. Na Jasną Górę przyszło też aż 300 pieszych pielgrzymek, uczestniczyło w nich 133 tys. osób. Co ważne, na Jasnej Górze pielgrzymi bardzo chętnie przystępują do sakramentów. Jasnogórscy spowiednicy poświęcili pielgrzymom 27 462 godziny, służąc w konfesjonale, kapłani odprawili 50 916 mszy świętych.



WŁOCHY

YAMAHA I SALEZJANIE NA RZECZ MŁODZIEŻY

www.infoans.org

Przygotowywanie zawodowe ludzi młodych do wejścia na rynek pracy, również w sektorze motoryzacyjnym, wpisuje się w edukację salezjańską. Ośrodek kształcenia zawodowego, działający przy Opere Sociali Don Bosco pod Mediolanem, jest sztandarowym projektem tego typu. Od wielu lat ośrodek współpracuje z różnymi firmami, w których jego absolwenci, po zakończeniu nauki, mogą podjąć pracę. Z końcem 2019 roku OSDB zainwestował, wprowadzając specjalizację konserwacji i naprawy motocykli, co stało się możliwe dzięki współpracy z prestiżową Yamaha Technical School.



KRAKÓW

OBJĘCIE URZĘDU PRZEZ NOWEGO INSPEKTORA

www.salezjanie.pl

Nowym przełożonym Inspektorii św. Jacka został ksiądz dr Marcin Kaznowski. Na mszy świętej inauguracyjnej, którą rozpoczął ks. dr Tadeusz Rozmus SDB, radca regionu Europy Północnej i Wschodniej, po kazaniu miał miejsce obrzęd instalacji. Nowy inspektor powiedział za papieżem Franciszkiem: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygod z przywiązania do własnego bezpieczeństwa (Ewangelii Gaudium 49). Zapewnił, że Inspektorat Krakowski też wychodzić będzie na peryferie, by zaność światło Jezusa Chrystusa.



MICHALITKI / KAMERUN

PIELGRZYMKA DZIECI W NGUELEMENDOUKA

www.michalitki.pl

Pielgrzymka dzieci, która odbyła się w styczniu 2020 roku, zgromadziła 1003 dzieci z naszej diecezji. Jej hasło brzmiało: „Jezu, idę z Tobą”. Mali pielgrzymi pokonywali pieszo, w skwarze dnia wiele kilometrów, niektórzy nawet 25. Z parafii jeszcze bardziej odległych przybyli do Matki Bożej Nadziei na misji Nguelemendouka różnymi środkami lokomocji. Towarzyszyli im księża, siostry zakonne oraz opiekunowie świeccy. Mszę św. celebrował ks. bp Jan Ozga. W słowie skierowanym do pielgrzymów ks. biskup mówił, jak zostać przyjacielem Jezusa i jak z nim podążać przez życie. Do posiłku, przygotowanego przez mamy, zasiadło łącznie 1237 osób. Czas popołudniowy przeznaczony był na adorację, sakrament pojednania oraz prezentację jasełek. Wszyscy zostali też obdarowani słodyczami i zabawkami.



salezjanie.pl



michalicy.pl



salezjanki.pl



michalitki.pl



vdb.salezjanie.pl

ODESZLI DO PANA

Ks. Stanisław Jankowiak, salezjanin, w 89. roku życia, w 70. roku życia zakonnego i 61. roku kapłaństwa.

Ks. Bolesław Rozmus, salezjanin, misjonarz w Brazylii (1973-2016), w 84. roku życia, w 67. roku życia zakonnego i 57. roku kapłaństwa.

Gustaw Koral, w 86. roku życia, ojciec ks. Jarosława, salezjanina.

S. Imelda Maria Mucha, michalitka, w 84. roku życia, w 68. roku życia zakonnego.

S. Honorata Stachowicz, michalitka, w 83. roku życia, w 51. roku życia zakonnego.



KAZACHSTAN: Dzieci z oczagów

| MAŁGORZATA WOS, SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

Wmieście Kapszagaj, w domach dziecka, zwanych oczagami, przebywa dużo dzieci, które w jakiś sposób zostały skrzywdzone przez los. Trafiają do nas z różnych powodów, ale najczęściej jest nim alkohol.

W całym Kazachstanie jest ogromny problem z nadużywaniem alkoholu. Obserwacja rodzin dzieci, które mieszkają w naszych oczagach, nie pozostawia złudzeń. Pierwszego dnia mojego pobytu na placówce, rodzice przyjechali o północy czarnym sportowym samochodem po dwójkę

swoich dzieci. Część osób podróżujących tym autem piła piwo. Siostry nie mogły jednak odmówić oddania im dzieci, bo weszłyby w konflikt z prawem. W Kazachstanie rodzice mogą zabrać dzieci z placówek, kiedy chcą. Inna matka dwóch córek przyszła po nie w stanie ewidentnie wskazującym na spożycie alkoholu. Zabrała je na weekend, a dziewczynki po powrocie w niedzielę musiały odrabiać lekcje. Dzieci nie zabierają książek ze sobą, bo siostry przekonały się już, że rzeczy zabrane do domów rodzinnych często wracają zniszczone lub w ogóle nie wracają.

Chłopiec znaleziony pod drzewem

Pewnego wieczoru, kiedy robiliśmy porządki na plebanii, około godz. 22 zobaczyłam kobietę z małym chłopcem, około 5-letnim. Kobieta nie była jego matką, ale wolontariuszką i znalazła go pod drzewem. Chłopiec był przestraszony, brudny i głodny. Miał na imię Dienis. Oczywiście proboszcz ksiądz Artur zgodził się, żeby chłopiec mógł zostać w jednym z oczagów. Ciocia Natasza wzięła go natychmiast do domu, żeby się nim zaopiekować. Mamę chłopca miałam okazję poznać dwa dni później. Chłopiec zaaklimatyzował się i był bardzo zadowolony z pobytu u nas, ale znalazła się jego dalsza rodzina i opuścił nasze oczagi.

Mama, która nie zna dni tygodnia

Są rodzice, którzy bardzo kochają swoje dzieci, ale są po prostu niewydolni wychowawczo. Widać po ich częstych wizytach w szkole czy w oczagach, że interesują się losem dzieci. Dawid to sześciolatek, słodki chłopczyk, bardzo rezerwowany, ale zaniedbany przez mamę. Jego mama Swieta jest młodą, ładną kobietą, ale opóźnioną w rozwoju. Kobieta nie zna nawet dni tygodnia. Jej analfabetyzm jest na wysokim poziomie. Dawid jest zdrowym, potrzebującym miłości dzieckiem, ale ma bardzo dużą wadę wzroku.

sobotę, kiedy kąpałam chłopców, usłyszałam od niego: „Gosza (tak mówią do mnie dzieci), ty to moja mama Swieta”. Był to tak wzruszający moment, że płakaliśmy oboje. W ubiegły wtorek Dawid kończył sześć lat. Urodziny są tu szczególnie obchodzone. Odbyła się uroczysta kolacja. Chłopiec dostał skromne prezenty, z których był bardzo zadowolony. Jednak najbardziej cieszył się z telefonu od mamy. Wcześniej siostra Rita przypomniła jej o urodzinach syna. Dawidek siedział na moich kolanach, wtulony we mnie i z nią rozmawiał.

Później podczas niedzielnej Eucharystii usłyszałam słowa Ewangelii: „Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”. ■



WYPRAWIENIE DO SZKOŁY OKOŁO
40 DZIECI TO OGROMNE KOSZTY.
SAMA KUPIŁAM DZIECIOM Z MOJEGO
DOMU 100 ZESZYTÓW I ZOSTAŁY
ROZDANE W JEDEN DZIEŃ.



Kiedy poszłam z dziećmi na plac zabaw i poprosiłam go o zdjęcie okularów, żeby ich nie zbił, zauważyłam, że nie widzi przeszkód na placu zabaw, więc mu je oddałam. Pytałam nawet proboszcza, czy jest możliwość sfinansowania chłopcu nowych okularów. Usłyszałam, że w tym miesiącu i następnym raczej nie, bo nie ma na to funduszy. Rzeczywiście wyprawienie do szkoły około 40 dzieci to ogromne koszty. Sama kupiłam dzieciom z mojego domu 100 zeszytów i zostały rozdane w jeden dzień. Uniformy szkolne, w których dzieci muszą chodzić do szkoły w Kazachstanie, też są kosztowne.

Polska mama Gosza

Siostra Wiera kiedyś żartem powiedziała, że wyglądam jak Dawida mama, bo obie nosimy okulary. W ostatnią



fol. SWM

KAMERUN

POTRZEBNE ŁAWKI I STOŁY

160 km od stolicy Kamerunu Yaounde znajduje się miasto Ebolowa, w którym salezjanie prowadzą Szkołę Zawodową Księdza Bosko. Tam ponad 400 dzieci i młodzieży może uczyć się zawodu stolarza, mechanika samochodowego, elektryka, informatyka i elektrotechnika. Szkoła ma internat dla 60 uczniów, dzięki czemu na zajęcia mogą również uczęszczać chłopcy z okolicznych miejscowości, a także z innych części Kamerunu, a nawet z sąsiednich państw. Dla nas w Polsce uczęszczanie do szkoły i zdobywanie wykształcenia to nic nadzwyczajnego. Podobnie oczywistością są dla nas szkoły wyposażone w krzesła i stoły. A jednak nie wszędzie tak jest. Troska o wyposażenie szkoły w najbardziej potrzebne rzeczy to zmartwienie niejednego misjonarza. Czy pomożesz zapewnić lepsze warunki w szkole w Kamerunie? Celem projektu jest pomoc w zakupieniu 150 ławek i 150 stołów do szkoły.

➔ **Wesprzyj projekt:** www.swm.pl/blog/cause/pomoc-w-wyposazeniu-szkoly-w-kamerunie

Faki jest cel Ewangelii?

KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego URJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Świętego Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

Chcąc mówić o celu Ewangelii, trzeba na początku zaznaczyć, że są one narracjami, czyli wypowiedziami przedstawiającymi wydarzenia w określonym porządku czasowym i przyczynowo-skutkowym. Każda narracja, a zatem i każda Ewangelia ukazuje je w powiązaniu ze sobą, także podmioty w nich uczestniczące. Słuchacz czytelnik występuje w roli obserwatora, zaś narrator stara się go zainteresować, przekonać do prawdziwości i słuszności przedstawianych zdarzeń. Cechą bowiem narracji jest pewien dystans pomiędzy wydarzeniem a odbiorcą. Dystans ten potrzebny jest słuchaczowi dla wytworzenia własnego osądu o wydarzeniu.

Ewangelie jako narracje

Najbardziej właściwą, a zarazem charakterystyczną formą Biblii jest narracja – opowiadanie. A zatem również podstawowym środkiem wyrazu teologii chrześcijańskiej jest narracja. Twierdzenie takie jest uprawomocnione, gdy weźmiemy pod uwagę niezgłębione i wyjątkowe działania Boga w dziejach świata i człowieka. Cechą charakterystyczną narracyjnego opowiadania jest przekazanie wydarzeń i doświadczeń historycznych usytuowanych w czasie i przestrzeni. Rzecz jasna, nie oznacza to, że każde opowiadanie jest w pełni wiarygodne i historyczne,



gdyż można opowiadać także wydarzenia zmyślone. Biblia jednak opowiada o zdarzeniach rzeczywistych.

Stąd też zasadniczo w tekstach apokryficznych można zauważyć brak struktury narracyjnej. Teksty te zawierają bowiem jedynie legendarny zbiór wypowiedzi Jezusa, ale nie ewangelię w sensie ewangelii kanonicznych.

Podstawowym spoiwem opowiadań narracyjnych jest wątek, czyli wewnętrzny związek postaci, motywacji ich działania i postaw. Wątek zakłada relację przyczynową wydarzeń możliwych oraz rzeczywistych. Czytać tekst oznacza odkrywać poszczególne nici narracji tworzące jego całość. Stąd też łacińskie słowo „textus” oznacza plecionkę, płótno (por. tekstylia). Uchwycenie takiego całościowego wątku – stworzenie całościowego obrazu jest możliwe, gdy czyta się ewangelię od początku do końca.

Wątek narracyjny jest podobny we wszystkich ewangeliach i opiera się na kilku postaciach i grupach: Jezus, uczniowie, faryzeusze, władze żydowskie, Piłat, lud. Początkiem tego wątku, po wprowadzeniach – opisie narodzenia się Jezusa – jest Jego działalność w Galilei, coraz większy Jego rozgłos, który w pewnym momencie budzi wrogość ze strony władz żydowskich. Dalej, w miarę rozwijania przez Jezusa nauki, konflikt się pogłębia. Kolejny etap to droga do Jerozolimy i konflikt w świętym mieście. Epilogiem są męka i śmierć na krzyżu oraz zmartwychwstanie.

Co uzasadnia narracyjne podejście do ewangelii?

Pojedyncze perykopy oraz obszerniejsze bloki tradycji ewangelicznej początkowo nie miały głównego wątku. Miało natomiast taki wątek opowiadanie pasyjne. Składają się na niego zamiar zwierzchników żydowskich usunięcia Jezusa, zdrada jednego z uczniów, opuszczenie ze



◀ Chrystus wśród doktorów,
Cima da Conegliano (1459-1517)
—
fot. Muzeum Narodowe
w Warszawie

nymi oznacza, że ewangelisci wybrali i opracowali materiał, nadając mu formę narracyjną. Przedstawiając „Wydarzenie Jezusa” równocześnie postawili czytelnikowi pytania odnoszące się do jego życia. Można powiedzieć, że w narracjach ewangelicznych przeplatają się trzy wymiary:

- przedstawienie historii Jezusa;
- aktualizacja tradycji;
- ukazanie przedstawionych wydarzeń jako wypełnienie zapowiedzi ze Starego Testamentu.

A zatem ewangelie nie są kronikami historycznymi ani biografiami Jezusa w dzisiejszym rozumieniu tych pojęć. Są jednak prawdziwymi historiami Mistrza z Nazaretu ukazanyymi oczami wiary.

Cele ewangelii

Można mówić o wielu celach, dla których zredagowano ewangelie. Przede wszystkim jednak miały one i wciąż mają prowadzić uczniów Chrystusa do zbawienia. Działo się to poprzez umacnianie wiary we wspólnocie pierwotnego Kościoła (zob. Łk 1,3-4; J 20,31). Pogłębienie wiary oraz życie zgodne z wyznawaną wiarą jest procesem, który ewangelie starają się wzmocnić.

Oczywiście, ewangelie nie są skierowane jedynie do kolejnych pokoleń uczniów Jezusa. Kierowane są one bowiem również i do tych, którzy wciąż znajdują się poza Kościołem.

Ewangelie ukazują życie Jezusa niejako po to, aby w Jego słowach uzyskały odpowiedni kontekst. Życie Jezusa jest bowiem w ścisłej relacji z Jego słowami. Wiara każdego ucznia Jezusa Chrystusa odnosi się bowiem nie tylko do Jego nauczania, ale i osoby. Stąd też przyjęcie słów Jezusa łączy się z Jego naśladowaniem.

Czy nie byłoby lepiej, gdyby powstała tylko jedna ewangelia?

Ewangelia jest jedna – nakreślona przez czterech ewangelistów. Kościół nigdy nie aprobował scalenia ewangelii. Ich wielość to bowiem niezwykle bogactwo teologiczne. Poszczególni ewangelisci patrzyli na Mistrza w świetle potrzeb określonej wspólnoty, do której adresowali swoje dzieło.

Wielość ewangelii winna uzmysłowić każdemu z nas niezwykle bogactwo orędzia Jezusowego. Ewangelista Jan stwierdza wyraźnie, że przedstawione „znaki” Jezusa stanowią zaledwie część dokonanych przez Niego (por. J 20,30). Gdyby chciał przekazać je wszystkie, „cały świat nie pomieściłby ksiąg, które należałoby napisać” (21,25). Rzecz jasna, istnieją także apokryfy, które w wielu miejscach różnią się od ewangelii kanonicznych cudownością opowiadanych wydarzeń. Kościół uznał, że nie sposób uzgodnić ich przesłania z całością Jezusowego orędzia, można więc powiedzieć, iż wykraczają poza tę wielość, o której mówimy. ■

strony pozostałych uczniów, przesłuchanie u Najwyższego Kapłana i Piłata, reakcja tłumu, szyderstwo żołnierzy, droga krzyżowa, śmierć na krzyżu. Najprawdopodobniej ten właśnie wątek został obudowany materiałem dotyczącym wcześniejszego okresu. Stąd też niektórzy uważają, iż ewangelie są „opowiadaniem o męce z długim wstępem”. Choć twierdzenie takie jest nie do końca właściwe, to należy zauważyć, iż prawdą jest, że opowiadanie o męce odegrało fundamentalną rolę w stworzeniu całościowego wątku ewangelii.

Najstarszą ewangelią jest najprawdopodobniej Ewangelia wg św. Marka. Wyraźnie uwidacznia się jej charakter narracyjny. Mateusz i Łukasz, którzy najprawdopodobniej znali dzieło Marka, posłużyli się także zbiorem wypowiedzi w nim nieobecnych. W związku z tym ewangelie Mateusza i Łukasza zawierają więcej pojedynczych wypowiedzi i dłuższych mów Jezusa. Nie zmienia to jednak narracyjnego ich charakteru.

Czytając ewangelie należy pamiętać, iż nie są one jedynie kompilacjami istniejących fragmentów, ale dziełami literackimi o zamierzonej budowie. Co więcej, skoro są narracjami, to należy je czytać jako narracje, a zatem po kolei, od początku do końca. Taki sposób czytania jest najbardziej właściwy. Często bowiem narracyjny charakter ewangelii jest pomijany. Często też czytamy ewangelię – ot, chociażby w liturgii, jako pojedyncze, oderwane od siebie perykopy.

Ewangelie są narracjami, ale szczególnymi

Szczególnymi, bo odślaniają działanie Boga w życiu Jezusa Chrystusa oraz wypełnienie zapowiedzi starotestamentalnych. Nade wszystko jednak ewangelie są opowiadaniem o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, żyjącym w Palestynie, który nauczał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Nazwanie ewangelii prawdziwymi narracjami teologicz-



PROF. TERESA OLEARCZYK



doktor habilitowany nauk społecznych,
doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki

Potrzeby rodziców i nauczycieli w zakresie współpracy oraz wzajemnego komunikowania się

W środowisku szkolnym współpraca może być zainicjowana przez nauczycieli bądź przez rodziców, którzy mają pełne prawo, aby podejmować takie działania. Jednak ze względu na przygotowanie zawodowe nauczycieli oraz pełnione funkcje to nauczyciel z założenia powinien być inicjatorem wszelkich form współpracy. Poziom relacji z innymi dotyczy każdego człowieka, a więc także rodzica i nauczyciela, a uwarunkowane są one właściwościami indywidualnymi, cechami fizycznymi i psychicznymi każdej ze stron.

Podejmując problematykę współpracy nauczyciela z rodzicami należy także wziąć pod uwagę specyficzne cechy indywidualne nauczycieli, takie jak: doświadczenie zawodowe, sytuacja rodzinna (która może mieć wpływ na przebieg wzajemnej współpracy), stopień awansu zawodowego. Można przyjąć, że stażyci oraz nauczyciele kontraktowi stanowią grupę z małym doświadczeniem, natomiast nauczyciele mianowani oraz dyplomowani stanowią tę z większym doświadczeniem. Współpraca pomiędzy rodzicami i nauczycielami najczęściej odbywa się w szkole podczas organizowanych zebrań. Istotnym ich elementem jest właściwy przekaz informacji. Jeszcze do niedawna kontakt nauczycieli i rodziców ograniczony był do wiadomości pisemnej lub bezpośredniej rozmowy. Obecnie mamy do wyboru wiele nowoczesnych technologii ułatwiających komunikację międzyludzką. Najczęściej stosowaną formą współpracy są: rozmowa telefoniczna, wiadomość pisemna, poczta elektroniczna, rozmowa podczas zebrań oraz rozmowa podczas dodatkowego spotkania. Jednak najbardziej powszechnym sposobem komunikacji jest tradycyjna rozmowa odbywająca się podczas typowego zebrania szkolnego, a także rozmowa telefoniczna. Zważywszy na miejsce komunikacji telefo-

nicznej we współczesnym świecie, można zauważyć, jaki wpływ na wybór sposobu komunikacji ma specyfika pracy na danym etapie edukacyjnym. W klasach młodszych, gdzie wychowawca ma codzienny kontakt z dzieckiem przez kilka godzin, rodzice preferują pisemne kontakty. Mogą liczyć na bieżące ich odczytywanie przez nauczycieli i odwrotnie – wiedzą, że wychowawca jest w stanie regularnie uzupełniać nowe informacje. Na wyższych etapach edukacji zaobserwować można wzrost kontaktów odbywających się drogą elektroniczną. Znacznym ułatwieniem kontroli osiągnięć szkolnych dzieci jest coraz popularniejszy dziennik elektroniczny. W wielu szkołach ponadpodstawowych ułatwia on sposób komunikowania się.

Niewielkim zainteresowaniem rodziców cieszą się rozmowy z nauczycielem organizowane podczas dodatkowego zebrania. Najprawdopodobniej wynika to z niedogodności rodziców odbycia dodatkowego spotkania. Dla rodziców pracujących zawodowo wiąże się to z dezorganizacją codziennych zajęć i obowiązków. Niejednokrotnie jednak sytuacja szkolna ucznia wymaga przeprowadzenia osobistej rozmowy z rodzicem. Przykładem może być wyjaśnienie zaobserwowanych sytuacji patologicznych w obrębie funkcjonowania rodziny ucznia. Bezpośredni kontakt z rodzicem jest wręcz wpisany w obowiązek zawodowy nauczyciela. Spotkanie rodzica z nauczycielem jest nie tylko wymianą informacji o uczniu, ale także poznanie siebie wzajemnie, a więc dwóch ważnych środowisk wychowawczych mających co prawda zbieżne cele, jednak różniące się formy realizacji tegoż celu. To są role komplementarne, wzajemnie się uzupełniające, przy czym obie strony oddziałują wychowawczo i formacyjnie na ucznia, a więc jednostkę dojrzewającą, podczas gdy od rodziców i nauczycieli należy oczekiwać dojrzałości i prawości działania.

Oczekiwania nauczycieli względem stosowanych form komunikacji rodziców z nauczycielem

Najczęściej preferowanym przez nauczycieli sposobem komunikacji jest rozmowa podczas organizowanych zebrań. Przyzwolenie nauczycieli na rozmowę z rodzicem podczas dodatkowego spotkania świadczy o zaangażowaniu nauczyciela i odpowiadaniu na potrzeby rodziców, zatem rysuje się sylwetka nauczyciela, który służy pomocą rodzicom.

Poczta elektroniczna nie wszędzie cieszy się dużym powodzeniem. Niewielkie zainteresowanie tą formą wydaje się nieuzasadnione, gdyż informacje przesyłane elektronicznie w żaden sposób nie zakłócają codziennych obowiązków. To odbiorca wiadomości decyduje, kiedy ją odczytać. Być może wykorzystanie tej formy wymaga dodatkowego czasu. W niektórych szczególnie mniejszych miejscowościach preferowane są kontakty osobiste ze szkołą, a poczta elektroniczna nie jest preferowaną formą komunikacji ze szkołą ze względu na utrudniony lub niemożliwy dostęp do internetu.

Podsumowując, w kwestii preferowanych przez nauczycieli i rodziców form komunikacji można domniemywać, że: najpopularniejszą formą współpracy rodziców i nauczycieli jest bezpośrednia rozmowa.

- Zarówno wśród rodziców, jak i nauczycieli mniej preferowana jest poczta elektroniczna.
- Wiadomość pisemna jest preferowana głównie przez rodziców uczniów klas I-III.
- Rozmowa telefoniczna jest preferowaną formą komunikacji zarówno przez rodziców, jak i nauczycieli.

Uwarunkowania współpracy nauczycieli i rodziców

U podstaw stosunków międzyludzkich leży komunikacja rozumiana przede wszystkim jako proces przekazywania informacji pomiędzy jej uczestnikami. Jednak komunikacja między ludźmi rządzi się pewnymi prawidłowościami, z których część jest tak uniwersalna i tak wszechobecna, że została określona jako prawa komunikacji.

Pierwsze z założeń mówi, że ludzie pozostający ze sobą w kontakcie nie mogą się ze sobą nie porozumiewać. Zgodnie z tą zasadą każde zachowanie coś wyraża, jest wypowiedzią. Z tej perspektywy za wypowiedź należy uznać także milczenie, zaś idąc jeszcze dalej można przyjąć, że już sama obecność drugiego człowieka jest komunikatem, a proces komunikacji ma charakter wszechobecny. Kontakty interpersonalne niezależnie od środowiska, w którym przebiegają, zawsze podlegają wpływom czynników implikujących ich jakość. W tym względzie relacje występujące pomiędzy rodzicami i nauczycielami nie stanowią wyjątku. Niemniej – ze względu na ich specyfikę oraz charakter – można wyodrębnić determinanty swoiste dla danej korelacji. Komunikacja rodziców oraz nauczycieli podlega wielu czynnikom. ■

SKUTECZNI RODZICE

Rola dziadków w rodzinie

► Na pewno dziadkowie dość często mogą służyć dobrymi radami młodym rodzicom...

Faktycznie młodzi rodzice popełniają dużo błędów, bo jak wiemy – na nich się uczymy. Natomiast dziadkowie są z pewnością mądrzejsi o doświadczenia własnego rodzicielstwa i bardziej świadomi własnych potknięć na polu wychowawczym. Wola, aby ich dzieci ich uniknęły. Dlatego starają się wesprzeć młodych rodziców w ich jakże trudnym zadaniu, często poprzez rady czy też wskazywanie różnych niebezpieczeństw. Niestety czasami, może nie do końca świadomie, podkopują autorytet rodziców. Takie stwierdzenia, jak „on nie powinien teraz jeść”; „ja bym ci pozwoliła, ale mama zabrania”; „za naszych czasów to nie do pomyslenia, by dziecko robiło to czy tamto...” nie są niestety rzadkością. Powoduje to, że często wbrew może intencjom, zamiast wzmocnić daną rodzinę, osłabiają ją.

► Czy w związku z tym dziadkowie nie mogą pomagać w wychowaniu?

Nie chodzi tu o to, by nie pomagać, ale o to, by robić to mądrze. Nie przeżyjemy za nikogo życia, tak samo jak za nikogo nie wychowamy jego dzieci. Taki pomysł z góry jest skazany na niepowodzenie. Najlepsze, co możemy zrobić to być przy kimś, towarzyszyć mu i go wspierać, także w trudnych momentach. Wspieranie polega na wzmacnianiu pożądanych zachowań poprzez ich podkreślanie, a nie wytykanie błędów. Czyli szukanie takich momentów, w których młodzi rodzice funkcjonują dobrze i pokazywanie im, jak ogromne ma to znaczenie dla dobra ich dzieci.

► Jak różnice w podejściu wychowawczym między rodzicami a dziadkami wpływają na dzieci?

Konsekwencją takiej sytuacji może być manipulacja ze strony dzieci, lawirowanie między rodzicami a dziadkami tylko po to, by uzyskać dla siebie jak najwięcej. Nie przynosi to w konsekwencji ani zysku dla dziadków, ani rodziców, a tym bardziej dla dzieci. Nierzadko w wieku młodzieńczym chłopiec czy dziewczyna będzie sprawiać poważne trudności wychowawcze tylko po to, by nieświadomie prowokować dziadków i rodziców do konfrontacji, a co za tym idzie do przepracowania wzajemnych trudności w relacji. ■

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

ZMYSŁY, MECHANIZMY I PROCESY ZAANGAŻOWANE w odbiór gier komputerowych

Wrozumieniu istoty gier komputerowych ważna jest forma ich odbioru przez osobę, jej aktywna postawa i zaangażowanie przejawiające się m.in. poprzez konkretyzację, interpretację znaczeń, interaktywność, twórczość, wykorzystywanie różnych elementów, którymi operuje gra.

1 Słuch jest właściwością, dzięki której można odbierać, kodować, przesyłać oraz integrować różne dźwięki i informacje słuchowe. Zmysł słuchu jest istotny w odbiorze gier komputerowych, gdyż pobudza ciekawość, ćwiczy pamięć, stymuluje umysł, integruje.

2 Wzrok jest zmysłem, dzięki któremu odbierane są fale świetlne. Za pomocą wzroku człowiek może widzieć otaczający go świat, zdobywać informacje dotyczące wyglądu przedmiotów, może śledzić grę i zdobywać informacje o bohaterach, przygodach.

3 Wyobraźnia stanowi źródło ludzkiej kreatywności, twórczości i innowacji. Rozwojowi wyobrażeń sprzyja zabawa, szczególnie wymagająca odgrywania ról, gdyż łączy się z umiejętnościami fantazjowania, odtwarzania rzeczywistych sytuacji, kreowania zdarzeń fikcyjnych, obrazowego przedstawienia przedmiotów, zdarzeń, osób, które w rzeczywistości nie istnieją. Wcielanie się w wielorakie sytuacje, przybieranie postaci różnych osób pozwala nastolatkowi

zachować poczucie niezależności i władzy w zakresie, w którym w realnym życiu odczuwa ich niedostatek lub brak.

4 Mechanizm rozumienia jest procesem odnoszącym się głównie do gromadzenia wiedzy. Przyczynia się do pojmowania zdarzeń i zachowań innych ludzi oraz do ich interpretacji. Rozumieniu podlegają zarówno myśli, zamierzenia, uczucia, zjawiska mentalne, jak też zdarzenia, które się dokonują lub już dokonały. Podczas interpretacji

zachodzą zmiany w połączeniach między poszczególnymi wydarzeniami, co prowadzi do nadawania nowego znaczenia różnym sytuacjom poprzez eksponowanie i akcentowanie jednych zdarzeń, a pomijanie lub odrzucanie innych. Z mechanizmem interpretacji związana jest reinterpretacja, dająca nowe spojrzenie na sytuację, osobę czy działanie.

5 Proces identyfikacji polega na naśladowaniu zachowania konkretnego bohatera i wyzwalaniu zazwyczaj pozytywnych odczuć. Podobieństwo osoby identyfikującej się z bohaterem ułatwia przeprowadzenie tego procesu. Identyfikacja gracza z bohaterem jest silnie obecna w grach komputerowych, zwłaszcza w tych interaktywnych, gdzie gracz sprawuje kontrolę nad jej przebiegiem, co wymaga dużego zaangażowania i skupienia na grze. Gracz ma możliwość zarówno wyboru bohatera, określenia jego cech psychicznych i fizycznych, jak też wygenerowania nowej postaci – swoistego alter ego gracza. Identyfikację gracza z bohaterem wzmacnia możliwość prowadzenia i obserwowania gry z perspektywy pierwszej lub trzeciej osoby. W najnowszych grach można rozwijać cechy bohatera podczas trwania gry, co dodatkowo wpływa na wzmocnienie poczucia więzi i odpowiedzialności za prowadzoną postać. Pokonywanie kolejnych poziomów gry umożliwia bohaterowi nabywanie nowych umiejętności oraz rozwijanie właściwości, które wcześniej opanował (m.in. wzrastają jego siła, szybkość, umiejętność walki), a które przekładają się na większe możliwości działania i są źródłem przyjemności.

6 Proces eksternalizacji pozwala uzewnętrznić życie psychiczne osoby, gdyż treści porządkują się oraz łączą, tworząc wzory postępowania, co pozwala graczowi uświadomić sobie emocje i pragnienia, jakie przeżywa. Mechanizm ten pomaga w konkretyzacji przeżyć osoby, dzięki czemu w sposób prostszy można nazwać różne sytuacje oraz zjawiska; jednoczy osoby, ponieważ treści uzewnętrznione łatwiej odnieść do innych i je zakomunikować; ułatwia panowanie nad impulsami, pozwala uświadomić sobie problemy i lęki oraz wydobywać różne przeżycia psychiczne.

7 Projekcja to mechanizm, zazwyczaj nieświadomy, dostarczający psychologicznych schematów odnoszą-

INTERAKCYJNOŚĆ WYSTĘPUJĄCA
POMIĘDZY GRĄ KOMPUTEROWĄ
A GRACZEM NIE WYMAGA
OBECNOŚCI DRUGIEGO
CZŁOWIEKA, GDYŻ „ZASTĘPUJE”
GO PROGRAM KOMPUTEROWY.

DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

cych się do ludzkiej egzystencji, stanowiąc fundament dla przyjmowanego stylu życia. Podczas projekcji dochodzi do nadawania – przenoszenia własnych wad, słabości, cech niepożądanych na inne osoby, co pomaga zmniejszać istniejący w człowieku lęk oraz pozytywnie wpływać na jego poczucie wartości. Projekcja uaktywnia się podczas kontaktu z grami komputerowymi, ponieważ osoba, angażując się w grę, przekłada na bohatera własne kompleksy i niedoskonałości, a tym samym ma możliwość redukcji lęków, frustracji, a nawet odreagowania.

8 Proces dekodowania znaczeń na podstawie przyswojonych przez dziecko kodów i znaczeń polega na znalezieniu odpowiednich symboli oraz uchwyceniu znaczenia i sensu bajek lub baśni czy też gry. Związany jest z przeżywaniem przez odbiorcę silnej emocji pozytywnej (m.in. olśnienia, zadziwienia, zachwytu), którą można łączyć z intuicją kulturową.

9 Interakcyjność stanowi o atrakcyjności i zarazem odróżnia gry komputerowe od bajek i baśni. Polega ona na wzajemnej wymianie informacji pomiędzy komputerem a jego użytkownikiem. Gracz nie tylko obserwuje, ale uczestniczy w wirtualnym i iluzorycznym świecie zaprojektowanym przez twórców gier, w którym ma wielorakie możliwości działania, przeżywania przygód i wpływania na przebieg akcji. Interakcyjność występująca pomiędzy grą komputerową a graczem nie wymaga obecności drugiego człowieka, gdyż „zastępuje” go program komputerowy.

Grom komputerowym towarzyszy ogromny potencjał możliwości, którego wykorzystanie, w procesie rozwoju i edukacji, zależy od tego, w jakim stopniu młodzież korzysta z nich oraz od charakteru ich przekazów. Tematyka gier komputerowych dostarcza informacji na temat upodobań ich użytkowników. Konkretnie ich fabuły, w które wplecione są określone mechanizmy psychologiczne oraz z góry założone dominujące relacje, wpływają na przyjmowanie postaw i nawyków sprzyjających określonym zachowaniom, ukierunkowując zainteresowania, zmieniając emocjonalność i mentalność. ■

ABECADŁO MEDIÓW

F:

JAK FESTIWALE FILMOWE

W 1932 roku w Wenecji odbył się po raz pierwszy w dziejach kina festiwal filmowy, czyli konkurs, podczas którego jurorzy, a często także publiczność, przyznają twórcom i ich dziełom nagrody. Od tamtego czasu na całym świecie corocznie organizowane są setki podobnych wydarzeń, zarówno prestiżowych, jak i kameralnych, znanych jedynie gronu miłośników.



FESTIWALE, KTÓRYCH WAŻNYM ZADANIEM JEST PROMOCJA FILMÓW, NIE OGRANICZAJĄ SIĘ TYLKO DO ARTYSTYCZNEGO I KOMERCYJNEGO WYMIARU KINA.



Festiwale, których ważnym zadaniem jest promocja filmów, nie ograniczają się tylko do artystycznego i komercyjnego wymiaru kina. Na kilkudziesięciu międzynarodowych festiwalach filmowych nagrody przyznają także członkowie katolickiego jury SIGNIS (np. w Mar del Plata, San Sebastian, Terni i Wenecji), jury ekumenicznego (m.in. w Cannes, Warszawie, Locarno, Karłowich Warach czy Erewanie), a nawet międzyreligijnego (np. islamsko-chrześcijańskie w Teheranie). Zadaniem jurorów, oglądających ten sam konkursowy repertuar, co główne jury festiwalowe, jest docenienie nie tylko artystycznej jakości filmów, lecz również dostrzeżenie ich wartości humanistycznych, duchowych oraz chrześcijańskich.

W wielu krajach odbywają się festiwale filmowe w zamyśle swoim chrześcijańskie: ich organizatorzy proponują widowni przede wszystkim te produkcje, które mówią o duchowości i religijności człowieka, nie ograniczając się do kina ściśle religijnego. Organizowany w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu w Zamościu SACROFILM, świętujący na przełomie lutego i marca 2020 r. swoją 25. edycję, jest przykładem takiego podejścia, które w filmach nie wprost religijnych dostrzega źródło inspiracji również dla wiary. Za sprawą pomysłodawców i dyrektorów zamojskiego festiwalu, Andrzeja Bubęły i ks. Wiesława Mokrzyckiego, widzowie filmów mogą nie tylko oglądać wartościowe filmy, ale również o nich porozmawiać z twórcami i osobami prowadzącymi prelekcje. Takie filmowe spotkania niejednokrotnie stają się dla widzów swoistymi rekolekcjami przed ekranem ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego

BOŻENA PARUCH



fot. archiwum

pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39 im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

Czy widzieliście, jak występowałem?

Już drugi rok w budynkach, w których mieściły się gimnazja, słychać gwar maluszków. Wraz z przekształceniem się szkoły, remontami i przystosowaniem infrastruktury, pojawiło się wiele nowości, których nie było w gimnazjach.

Jedną z nich jest obecność dużej liczby rodziców w szkole. Uczniów kl. I - III trzeba dopilnować, odprowadzić, pomachać ręką na pożegnanie. To bardzo przyjemny widok, jak dzieci tulą się do rodziców i czule żegnają się z nimi. Czasami przychodzą z młodszym rodzeństwem, które rodzice zaprowadzają później do przedszkola. Coraz częściej widzimy z dziećmi ojców, poznajemy też niezastąpione babcie i dziadków.

Zupełnie inaczej wyglądają różne wydarzenia i uroczystości szkolne. Sala gimnastyczna wypełnia się rodzicami, babciami, dziadkami i to jest piękne. Całe rodziny interesują się występem dziecka, śpiewem, tańcem, recytacją czy odgrywaną rolą. Jest bardzo pozytywne, świadczy o dobrych relacjach w rodzinie.

Dzieci, zwłaszcza w klasach I - III, potrzebują tego zainteresowania ze strony dorosłych, pochwalenia i docenienia młodego człowieka. Większość dzieci lubi występować, ale dla niektórych jest to nie lada wyzwanie. Te nieśmiałe, niepewne siebie muszą włożyć dużo wysiłku, aby zdobyć się na odwagę i wystąpić publicznie. Tym bardziej ważna jest rola rodzica, babci, dziadka, którzy zobaczą, docenią i pochwalą swoje pociechy. Jest to dla dziecka zachęta do kolejnych występów.

Obserwujemy, jak bardzo dzieci czekają na swoich bliskich, wyglądają, moja mamusia już przyszła, mój tatuś siedzi obok niej. Pokazują, gdzie są rodzice, machają rączkami do bliskich. Szukają z nimi kontaktu wzrokowego, czekają na kiwnięcie głową, uśmiech, akceptację i zadowolenie. Tymczasem zaczyna się występ i wszyscy lub prawie wszyscy rodzice wyjmują swoje telefony, iPfony, kamery i przepychają się między sobą, żeby utrwalić występ własnego dziecka. Z jednej strony jest to zrozumiałe, chcą mieć pamiątkę, może kiedyś znajdą czas, żeby to wspólnie obejrzeć.

Tylko, co widzą ich dzieci podczas występu? Niestety, często nie zobaczą zadowolonej twarzy rodzica dumnego ze swojego dziecka, nie zobaczą jego uśmiechu, bo jego twarz zasłonięta jest sprzętem do utrwalania występu. Podczas szkolnych uroczystości więcej jest osób nagrywających niż tych, które utrzymują kontakt wzrokowy ze swoim synem/córką. Nie mogą bić brawa, bo mają zajęte dłonie. Czy o to chodzi występującym maluchom? Czy już przywykły, że ogląda się ich na ekranie, a nie na żywo? Oglądanie filmów z dzieciństwa jest wielką frajdą po latach, można też kiedyś, o ile przetrwają tak długo, pochwalić się nimi własnym dzieciom. Tylko, czy wszyscy rodzice muszą nagrywać?

Może warto pomyśleć, aby rejestrowaniem zajęła się jedna osoba, niekoniecznie będąca rodzicem występujących dzieci, a potem powieliła film, zdjęcia i podzieliła się nimi z zainteresowanymi osobami? Rodzice byłiby wówczas bardziej skupieni na obserwowaniu, oglądaniu, słuchaniu, wspieraniu gestem dziecka i mogliby wpatrywać się w niego bezpośrednio, a nie w ekran telefonu?

Trudno powiedzieć, czy taki pomysł spotka się z aprobatą rodziców, ale z pewnością mógłby wpłynąć na większy spokój i porządek. Wszyscy nagrywający nie przeszkadzaliby sobie nawzajem i byłiby bardziej skupieni. Dzieci tego potrzebują, a innym dorosłym również zainteresowanym występem nie przeszkadzaliby ci, którzy wstają, nawet wchodzą na ławeczki, żeby ich dziecko było bardziej widoczne, wyeksponowane na ich prywatnym filmie. Myślę, że niełatwo będzie przeforsować taki pomysł, ale z pewnością warto poruszyć tę sprawę na spotkaniu ze szkolną radą rodziców. Pamiętajmy, że najważniejszy jest bezpośredni kontakt z dzieckiem i nic nie jest w stanie go zastąpić, a utrwalaniem występu mogą się zająć inni. ■

Lekcje RELIGII

W KRYZYSIE (?)

CZY KONSEKWENCJA
NOWEGO MODELU EDUKACJI?

KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w I LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (WSD TS w Krakowie, WSD oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tarnowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

Raport Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI wieku „Edukacja: jest w niej ukryty skarb” (Learning: the Treasure Within), napisany przez Jacques’a Delorosa dla UNESCO (opublikowany w 1996 r.), wspomina o czterech filarach edukacji. Autor opracowania, świadomy transformacji, jakiej podlega edukacja, w związku nie tylko ze zmianą pokoleń uczniów (jak było to do tej pory), ale ze zmianą epok w dziejach świata, wskazał na to, że „edukacja jest niejako zobowiązana do dostarczenia mapy złożonego i wiecznie niespokojnego świata i busoli umożliwiającej po nim żeglugę”. W tak ujętych celach „edukacji jutra” szczególnego wymiaru nabiera edukacja religijna i to, co jest w niej największym skarbem. Krótka refleksja nad wskazanymi filarami kształcenia i wychowania w XXI wieku może pomóc szkolnej katechezie w tym, aby odświeżyć i uaktualnić tę duchową mapę i busolę, którą niezmiennie pozostaje Ewangelia – Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie.

Uczyć się, aby wiedzieć (Learning to know).

Autor raportu zaznaczył, że edukacja powinna przygotować człowieka młodego nie tylko do korzystania z cywilizacji, ale także do twórczego uczestnictwa w procesie jej dalszego rozwoju i istnienia. Reforma edukacji jest czymś więcej niż tylko reakcją na aktualne problemy. Jest odpowiedzią na wyzwania XXI wieku. Odmienność odgrywa tu proces myślenia. Samo przyswajanie informacji, encyklopedyczne wiadomości nie zbudują mądrości. Umiejętność selektywnego wybierania

informacji i łączenia przesłanek płynących ze świata fizycznego i duchowego staje się wartością szczególnie pożądaną. Mistrzem okazuje się ten, kto z tych samych informacji i wiadomości potrafi zrozumieć i nauczyć się więcej. W tym świecie młody człowiek potrzebuje nauczyciela, który stanie się dla niego mistrzem, przewodnikiem. Autorytet wiedzy ustępuje autorytetowi relacji.

Uczyć się, aby działać (Learning to do).

Uczyć się, aby wiedzieć i uczyć się, aby działać – czynności te są w znacznej mierze nierozdzielne. Edukacja ma pomóc wykształcić nie tylko kwalifikacje, ale wypracować także kompetencje twarde i miękkie. Uczeń nie przychodzi do nowej szkoły tylko po to, aby zdobywać wiedzę. On uczy się nawiązywać relacje, współpracować w grupie, wzajemnie się inspirować i mobilizować. Nie tyle jest nauczany, co sam uczy się rozwiązywania sytuacji kryzysowych, nabywa umiejętność prowadzenia rozmów z osobami o odmiennych poglądach i rozumnego argumentowania swoich poglądów.

Uczyć się, aby żyć wspólnie, uczyć się współżycia z innymi (Learning to live together).

Umiejętność współpracy z innymi i realizowania razem swoich celów to kolejny filar edukacji jutra. W globalnej wiosce XXI wieku odległości i przestrzenie nie stanowią problemu. Nowe technologie komunikacyjne pozwalają już nie tylko na łączenie się w czasie rzeczywistym z uczniami na innych kontynentach, ale realizuje się projekty edukacyjne pomiędzy uczniami obecnymi w sali lekcyjnej a kosmonautami

żyjącymi na stacji orbitalnej. W kształceniu religijnym bardziej niż kiedykolwiek rodzi się potrzeba uczenia właściwej wrażliwości na ludzi innych kultur i religii. Droga do świętości nie jest zarezerwowana tylko dla katolików, ale może wejść na nią każdy, kto chce stać się uczniem Chrystusa.

Uczyć się, aby być (Learning to be).

Uczyć się, aby być i nie zginąć w świecie zdominowanym przez konsumpcję. Jak zauważył przewodniczący Międzynarodowej Komisji do spraw Edukacji dla XXI wieku: „Rozwój ma na celu pełny rozkwit człowieka w całym bogactwie jego osobowości i w różnorodnych formach ekspresji i zaangażowania: jako jednostki, członka rodziny i społeczeństwa...”. W takim ujęciu edukacja jest przede wszystkim wewnętrzną wędrówką, której etapy wyznaczają fazy kształtowania się osobowości człowieka i rozwój jego duchowości. Filozoficzna zasada: „być to więcej niż mieć” jest dobrym punktem wyjścia dla wskazywania wyższych wartości, które mogą wspierać duchowy rozwój młodego pokolenia. Złożoność procesów związanych z przekształcaniem się edukacji nie pozwala na jednoznacznie brzmiącą ocenę faktycznego stanu rzeczy. Wydaje się jednak, że „stare pokolenie” miało cele, a nie miało środków do ich realizacji; natomiast dzisiejsze „nowe pokolenie” ma środki, ale nie ma wyraźnych celów. Bacna obserwacja zachodzących zmian i odważne, mądre ukazanie skarbu edukacji religijnej może pomóc współczesnemu młodemu pokoleniu odnaleźć swoje miejsce w XXI wieku. ■

A gdyby Greta trafiła do ks. Bosko?



KS. MAREK CHMIELEWSKI
salezjanin, dr teologii duchowości

Przykład Dominika i Michała każe sądzić, że przyjąłby ją jako dar.

Niedawno Time ogłosił Gretę Thunberg Człowiekiem Roku 2019. Szwedzka Partia Zielonych zaproponowała ją jako kandydatkę do Pokojowej Nagrody Nobla, a Amnesty International przyznała tytuł Ambasadora Sumienia. Otrzymała też nagrodę Right Livelihood Award dla „pracujących nad godnymi naśladowania rozwiązaniami najbardziej pilnych wyzwań, przed którymi staje dzisiaj świat”. Greta porywa wielu młodych. Jest dla nich liderką i wzorem do naśladowania.

Ks. Bosko „miał rękę” do młodych liderów. Przypomnę Dominika Savio i Michała Magone. Dominik trafił do ks. Bosko jako ułożony, pobożny chłopiec i świetny uczeń. Nawet nie myślał, aby przewodzić rówieśnikom. Ks. Bosko pokazał mu duchowe szczyty, a on zapragnął je zdobyć. Ponieważ przez nieroztropność posłużył się sposobami, które groziły jego zdrowiu, ks. Bosko musiał nieco „skorygować” jego metody. Chłopak podjął ponownie wezwanie. Powodowany chęcią odnowy życia własnego i kolegów założył Towarzystwo Niepokalanej. Ono przyczyniło się do duchowej przemiany środowiska oratorskiego. Przy okazji Dominik wyrósł na duchowego przywódcę rówieśników. Wielu chciało być takimi jak on.

Michał Magone, zanim przyszedł do ks. Bosko, był „generałem chłopców z ulicy”. Do oratorium przybył przekonany, że i tu będzie „rządził”. Sądził, że jak dotąd rówieśnicy będą go podziwiali, że będą zazdrościć sprawności fizycznej i że będą chcieli być jak on. Ks. Bosko miał wobec niego wiele cierpliwości. Czekał, obserwował, rozmawiał. Pozwolił, aby Michał sam odkrył bałagan, który nosił w sercu. Potem pomógł mu się od niego uwolnić. Od tej chwili Michał przestał „rządzić”, a zaczął służyć kolegom.

A gdyby Greta trafiła do ks. Bosko? Przykład Dominika i Michała każe sądzić, że przyjąłby ją jako dar. Z jej pragnieniem dobra, idealizmem, potrzebą sprawiedli-

wości, zapałem, wiarą w przyszłość, chęcią działania. Przekonany, że młodzi nie mają doświadczenia w wielu sprawach, nie odsunąłby jej od siebie z powodu tego, co mówi i czyni. Okazałby jej wyrozumiałość i cierpliwość. To nie znaczy, że milczałby, gdyby według jego osądu to, co robi stanowiło zagrożenie dla jej zdrowia, godności i zbawienia wiecznego. Kiedyś reagował na błędne wizje świętości Savio i nieporządek moralny w życiu Magone. Teraz Grecie, ukąszonej ideologią ekologizmu, przypominałby to, co napisał w broszurze „Miesiąc maj” z 1858 r.: „Porządek i cudowna harmonia świata są doskonalsze niż mechanizm zegara. Wobec tego porządku nie można nie myśleć o jakiejś wyższej nieskończonej Inteligencji, która uczyniła go z niczego, czyli stworzyła go. Nazywamy tę Inteligencję Bogiem! Swą mocą Bóg uczynił wszystko. Wszystko uporządkował przez swą mądrość. Jeśli jesteśmy chrześcijanami, czytamy Biblię i odkrywamy tę prawdę. Ona napędza nas podziwem. To, co podziwiamy Bóg stworzył dla nas. Słońce, które świeci za dnia, księżyc, który rozświetla noc, gwiazdy na niebie, powietrze, którym oddychamy, wody, które płyną w strumieniach i rzeki, które wpadają do mórz, ogień, który nas ogrzewa, ziemia, która daje nam swoje owoce: to wszystko Bóg uczynił z miłości do nas. Ile szacunku, wdzięczności, miłości powinniśmy okazać Bogu tak wielkiemu, a jednocześnie tak dobremu?”.

To pod wpływem takiej katechezy Magone, podczas wakacji w Becchi, zachwyił się gwiazdami na nocnym niebie. Rozpłakał się, „bo one, od milionów lat obecne na firmamencie, zawsze były wierne Bogu, a on, ledwie trzynastolatek, tak wiele razy był Mu niewierny”. To był etap bolesnego schodzenia z piedestału młodocianego bossa i powolnego dorastania do ideału „dobrego chrześcijanina i uczciwego obywatela”. Człowieka wierzącego, który, motywowany wiarą, bierze konkretną odpowiedzialność za świat, także za środowisko naturalne.

Oj! Zapomniałem zaznaczyć! Greta pewnie nigdy nie trafi do oratorium. Zapatrzeni w nią młodzi ludzie już tu są. ■

3 Trzy siostry

Teraz trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy... (1 Kor 13, 13).

Najlepszy scenariusz pisze samo życie. Czasem trudno nam jednak zrozumieć jego sens. A gdyby tak zatrzymać w kadrze jakieś zdarzenie. Weźmy na przykład, niby prozaiczne, zwykłe spotkanie trzech sióstr. Wsłuchać się w nie; poznać, co kieruje ich życiem?...Oto one: Zosia, Emilka i Michasia. Spróbujmy znaleźć to coś, co jest ponad normami kulturowymi, poznać prawdę o wewnętrznych wartościach, które budują postawy matki, żony i siostry.

Wiara

Małżeństwo Emilki przetrwało niejedną burzę. Nieraz, w godzinach kryzysów, szukała odpowiedzi na pytanie o to, co jest najważniejsze, w czym można znaleźć oparcie. Wiedziała, że to Bóg, ale Ten zdawał się stopniowo zabierać jej wszystko. Radość ze zrozumienia, że zwraca to wszystko dużo lepszym, przychodziła później. Czasem za późno. Oczekiwania gasły, marzenia bledły, jak w „Trzech siostrach” Czechowa. Gdyby tak można zacząć życie od nowa...

Nie tracąc poczucia bycia kochaną, staczała boje z samą sobą, broniąc własnych dzieci. Sądziła bowiem, że nie może wymagać od nich tego, czego sama nie ma. Poza tym, jak mogłaby żądać miłości od dzieci, jeśli by one nie widziały jej między rodzicami.

Wytrwała wierność Bogu, ludziom i własnemu sumieniu została w niej nagrodzona jakąś naturalną, serdeczną życzliwością i wyrozumiałością, subtelnym, urzekającym pięknem i pogodą serca, które wciąż zjednują Emilce wielu przyjaciół. „Wiara, pisał Benedykt XVI, która jest świadoma miłości Boga objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony prowokuje miłość”. To jedyne światło pośród ciemności świata, które daje nam odwagę do życia i działania (DC 39).

Nadzieja

Michasia od kilku lat opiekuje się ciężko chorym bratem. Rak sieje spustoszenie w jego organizmie, ale dyskretna obecność siostry, jej troska o odpowiednią dietę i dobrą opiekę medyczną czyni cuda. Michasia, podobna do Kordelii – trzeciej, najmłodszej córki króla Lira z Szekspirowskiego dramatu, nie traci nadziei pośród rozczarowań; nie składa broni pod ciosami

losu. Podczas gdy dla innych liczą się już tylko wartości wymierzalne – dla niej normalna stała się zdolność cierpliwego oczekiwania na to, na co nie mamy wpływu. „Góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość Moja nie odstąpi od ciebie (...) – mówi Pan” (Iz 54, 10), a ona ufa Jego słowu.

Nie prosi o szybkie spełnienia, pielęgnuje wdzięczną ufność i pozwala się obdarowywać. Nie ma czasu na śmiertelną nudę spełniania własnych zachcianek. Jej ofiarne serce nie zna smaku trującego jadu beznadziei.

Miłość

Syn Zosi ma poważne problemy. Zaczęło się od tych finansowych. Brak pracy, chęć dorównania nowobogackim, kredyty... Potem doszły nieudolności i waśnie rodzinne, sąsiedzkie. Wszystko obficie zakrapiane alkoholem. Z wolna przestały się liczyć tradycje, wiara straciła swoją moc i blask.

Czasem dręczyły ją dociekania typu: gdzie popełniłam błąd? Albo: dlaczego jestem tylko taka? Nie jestem jedną z trzech sióstr Szydłowskich z „The Voice Senior” ani wyśnioną babcią dla wnuków. Zasadniczo jednak zna swój cel: prowadzić do spotkania z żywym Bogiem! I tego się trzyma, pomimo drwin.

Dostrzega ukryte szanse i pomaga je realizować. Potrafi zobaczyć syna takim, jakim może się stać. Oddałaby mu wszystko i trudno jej w tym zachować roztropną granicę. Wie jednak, że wszelkie jego głody czy niespełnienia zaspokoją tylko wartości ponadczasowe, duchowe i niewymierne. To one nadają sens całej reszcie.

Choć miłość ma wiele znaczeń, nikt nie wątpi, że ta prawdziwa naprawdę istnieje, jest niezniszczalna i nie pochodzi z ziemi. Miliony chrześcijan, miliony takich kobiet, jak Michasia, Zosia i Emilka, wciąż wnoszą w kulturę ludzkości przekonanie oparte na Ewangelii, według którego miarą doskonałości jest Miłość i mają odwagę żyć dla Niej. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość (1 Kor 13, 13). ■

— — — — —
“
CHOĆ MIŁOŚĆ MA WIELE
ZNACZEŃ, NIKT NIE WĄTPI, ŻE TA
PRAWDZIWA NAPRAWDĘ ISTNIEJE.
”
— — — — —



S. BERNADETTA RUSIN FMA
salezjanka, dr teologii duchowości,
pracuje w Salezjańskim Ośrodku
Misyjnym w Warszawie



fot. salezjanki.pl

PREKURSORKA DZIEŁ CÓREK MARYI
WSPOMOŻYCIELKI WIERNYCH

SIOSTRA LAURA MEOZZI FMA

(1873–1951)

Córki Maryi Wspomożycielki Wiernych (siostry salezjanki) rozpoczęły swoją pracę na ziemiach polskich już w II Rzeczypospolitej. W 1922 roku założyły pierwszą placówkę w Różanymstoku, która stała się jednocześnie ich domem macierzystym w Polsce. Na czele salezjanek, które rozpoczynały w Polsce dzieło wychowawcze, stała s. Laura Meozzi.

Prekursorka dzieł sióstr salezjanek w Polsce urodziła się 5 stycznia 1873 r. we Florencji jako córka Aleksandra i Angeli z domu Mazzoni. Pochodziła ze szlacheckiej i bogatej rodziny. W 1877 r. cała rodzina przeniosła się do Rzymu, gdzie ojciec podjął pracę w Ministerstwie Finansów. Laura rozpoczęła wówczas naukę w kolegium Sacro Cuore prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Doroty na Janiculum w Rzymie.

Odbierając w szkole staranne wykształcenie, odnalazła w tym czasie także swoje powołanie. Za radą spowiednika – salezjanina, postanowiła je realizować jako Córka Maryi Wspomożycielki, pracując na rzecz ubogiej młodzieży. W lipcu 1895 r. razem z Ritą, rodzoną siostrą, wstąpiła do zgromadzenia salezjanek. W 1898 złożyła pierwsze śluby zakonne. Później z zaangażowaniem przez dwadzieścia trzy lata oddawała się pracy wychowawczej w różnych

KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ
salezjanin, dr historii, publicysta,
dyrektor Archiwum Salezjańskiego
Inspektorii Pilskiej, wicepostulator
procesu beatyfikacyjnego
męczenników II wojny światowej,
duszpasterz polskich kibiców

częściach Włoch, głównie na Sycylii. Była wytrawną wychowawczynią, nauczycielką w szkołach salezjanek, przez pewien czas pełniła także funkcję dyrektorki jednej z placówek wychowawczych.

Kiedy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pojawiły się możliwości powołania zgromadzenia salezjanek, przełożone zdecydowały, że to właśnie doświadczona już s. Laura stanie na czele Córek Maryi Wspomożycielki, które rozpoczną pracę na ziemiach odradzającej się Rzeczypospolitej.

8 listopada s. Laura Meozzi wraz z siostrami Anną Juzek, Anną Walengą, Anną Ścisłowską, Marią Mazzolli i Franciszką Barucco przybyła do Różanogostoku k. Grodna (ówczesna diecezja wileńska). Tak rozpoczęła się historia salezjanek w Polsce. Siostry zaczęły tworzyć tu od podstaw dom dla sierot po poległych w czasie I wojny światowej, później także szkoły dla dziewcząt. Ówczesne „Pokłosie Salezjańskie” z radością komentowało to wydarzenie: „Już są. Przybyły przed paru tygodniami i osiadły w Różanymstoku w pobliżu tamtejszego Zakładu Salezjańskiego.

//

**W ROKU 1946 ZOSTAŁA PIERWSZĄ
PRZEŁOŻONĄ UTWORZONEJ
W POLSCE INSPEKTORII SALEZJANEK.
OTWORZYŁA W KRÓTKIM CZASIE
12 DOMÓW NA ZACHODNICH
I PÓŁNOCNYCH TERENACH POLSKI.**

//

(...) Bóg miłosierny zrzędził, że teraz w Zmartwychwstałej Polsce stanie się ta placówka ostoją i utwierdzeniem świętej wiary katolickiej. Będzie przytuliskiem łaćnińsko-polskiej kultury. Dziewczę polskie znajdzie u nowoprzybyłych Sióstr zakonnych naukę, oświatę, wychowanie, a niejedno, gdy usłyszy głos Boży, do doskonalszego życia wzywający, zaciągnie się w szeregi swoich wychowawczyń. Niech Maryja Wspomożycielka, która Córkom swoim utorowała drogę do Polski, zyskuje dla nich wiele serc na naszej ziemi”. Matka Laura Meozzi kierowała Córkami Maryi Wspomożycielki w Polsce przez 28 lat. Był to czas bardzo dynamicznego rozwoju placówek sióstr salezjanek i zdobywania nowych powołań do zgromadzenia. W okresie międzywojennym otworzyła osiem domów. Były to kolejno placówki w: Wilnie (1924), Mysłowicach (1929), Łodzi (1930), Sokołowie Podlaskim (1931), Laurowie (1931), Komornikach (1936), Grabowie nad Prosną (1938) i Krakowie (1939). Nie opuściła naszej ojczyzny nawet w tragicznych czasach II wojny światowej, chociaż przynaglano ją do wyjazdu z Polski zajętej przez dwóch okupantów. Mogła wówczas

powrócić do Włoch. Okupację przeżyła w Laurowie koło Wilna, prowadząc dom dziecka i czuwając nad siostrami rozproszonymi po całym kraju. Przemiany polityczne w roku 1945 zmusiły siostry do pozostawienia Laurowa, który znajdował się na ziemiach odebranych Polsce po II wojnie światowej, i z grupą 120 sierot zostały przesiedlone na ziemie odzyskane. Trafiły najpierw do Pawłowic koło Leszna. Następnie w 1946 r. siostry z domem dziecka przeniesiono do Wschowy. Funkcjonował do momentu zamknięcia go przez komunistyczne władze oświatowe w 1952 roku. Salezjanki pomimo trudności dalej prowadziły swoją działalność we Wschowie i obecnie prowadzą niepubliczne przedszkole.

Po przyjeździe do Polski s. Laura Meozzi przystąpiła do odbudowy dzieł Córek Maryi Wspomożycielki. W roku 1946 została pierwszą przełożoną utworzonej w Polsce inspektorii salezjanek. Otworzyła w krótkim czasie 12 domów na zachodnich i północnych terenach Polski. Ukończywszy kadencję, w roku 1950 pozostała w Polsce. Zmarła w opinii świętości 30 sierpnia 1951 r. w Pogrzebieniu. Pozostawiła 26 domów, 122 siostry i 30 nowicjuszek.

3 maja 1986 roku w Kurii Diecezjalnej w Katowicach zostało otwarte dochodzenie kanoniczne dotyczące życia i cnót siostry Laury Meozzi. Natomiast 26 kwietnia 1989 roku dokonano ekshumacji jej szczątków. Przeniesiono je do grobowca pod krużgankami pogrzebińskiego kościoła parafialnego. Od tamtej chwili odwiedzany jest on przez wiernych proszących o łaski za przyczyną Służebnicy Bożej. Akta procesu beatyfikacyjnego zostały już przekazane do Rzymskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, która 16 grudnia 1994 r. wydała dekret o ważności postępowania diecezjalnego. Obecnie proces beatyfikacyjny s. Laury Meozzi prowadzi postulator generalny salezjanów ks. Pierluigi Cameroni SDB. 27 czerwca 2011 r. papież Benedykt XVI przyjął na prywatnej audiencji prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, salezjanina kard. Angelo Amato, którego upoważnił do promulgowania dekretu dotyczącego heroicności jej cnót. Odtąd przysługuje jej tytuł Czcigodnej Służebnicy Bożej. Jej imieniem nazwano trzy placówki wychowawcze: przedszkole niepubliczne w Katowicach przy ul. Kilińskiego, Dom Dziecka tzw. Ochronkę Bałucką w Łodzi przy ul. Brauna, Wielofunkcyjną Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą w Pogrzebieniu przy ul. Klasztornej 8.

Siostra Laura Meozzi pozostała w pamięci sióstr i wychowanków człowiekiem głębokiej modlitwy, zaangażowania apostołskiego i miłości do każdego napotkanego człowieka. Pokochała też swoją nową ojczyznę – Polskę, którą nazywała „krajem brzóz”. Pytana nieraz: „Teżni Matka za Włochami?”, odpowiadała: „Mam dwie Ojczyzny: Włochy i Polskę; nie umiem powiedzieć, którą kocham bardziej”. ■



PIOTR LEGUTKO

dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

Mały wielki KROŁ

W tym roku czeka nas kumulacja okrągłych rocznic. W sierpniu z pewnością nikt nie zapomni o stuleciu Cudu nad Wisłą, czyli jednej z najważniejszych bitew w dziejach świata, w wyniku której Polacy uratowali Europę przed Armią Czerwoną. Będziemy oczywiście pamiętać o majowej, setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły, no i czterdziestej powstania „Solidarności”. Ale pierwsza w kolejności jest w kalendarzu inna data. 20 stycznia minęło 700 lat od koronacji Władysława Łokietka. Ktoś powie, że to zamierzchłe czasy, nieomal legendarne, bez znaczenia dla naszej współczesności. I nie będzie miał racji. Koronacja, o której mowa, zakończyła przecież ponadstuletni czas rozbitcia dzielnicowego. Na linii czasu od chrztu Polski po XXI wiek – jest tylko kilka dat równie symbolicznych. Być może przypisujemy jej większe znaczenie niż miała w rzeczywistości, ale robiło to przed nami wiele pokoleń, nadając tamtej koronacji nowy sens. Historycy mogą oczywiście kręcić nosem, że tamto zjednoczenie nie było pełne, bo wiele ziem polskich pozostawało poza granicami królestwa. Że Łokietka nazywano w wielu stolicach „królem Krakowa”, pozostawiając tym samym furtkę dla innego pretendenta do polskiej korony – Jana Luksemburskiego. Ale szczerze mówiąc, są to kwestie drugorzędne. My dziś pamiętamy, iż była to pierwsza koronacja dokonana na Wawelu. I to się liczy. Być może rzeczywiście Kraków, mniej wówczas ważny niż Gniezno, był kompromisem, dzięki któremu papież dał zielone światło dla koronacji. Tylko kto (poza historykami) o tym pamięta? Kto dziś będzie wypominał Łokietkowi polityczne błędy i militarne klęski? Złamane traktaty i chybione sojusze? W końcu to on zakończył stulecie podziałów, wszedł na drogę jedności, stworzył warunki, by jego syn, Kazimierz, mógł zyskać przydomek Wielki.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego świętowanie 700. rocznicy koronacji Władysława nie jest tylko zerwaniem kartki z kalendarza i okazją do kilku okolicznościowych notatek. Otóż udało się tego właśnie króla w sposób

szczególny zadomowić w zbiorowej wyobraźni Polaków. Także tych, którzy na lekcjach historii nie uważali. Zasluga zbudowania prawdziwej Łokietkowej mitologii (być może faktycznie nie do końca zasłużonej) należy się twórcom kultury masowej, zarówno nam współczesnym, jak i tym sprzed kilku dekad.

W czasach Polski Ludowej tego akurat króla ceniono, bo miał na pieńku z Krzyżakami. Ci zaś uchodzili za – w prostej linii – poprzedników III Rzeszy. Nie było zatem problemu, by młodzież uczyć patriotyzmu w serialu „Znak Orła”, którego akcja toczyła się właśnie w czasach bitwy pod Płowcami (znów budzącej kręcenie nosem wśród znawców epoki). Do wyobraźni nastolatków, bez względu na epokę, przemawiały też opowieści o królu skazanym na banicję i jego żonie ukrywającej się przez lata w przebraniu mieszcżki. Przemawianie nie było specjalnie trudne, bo w programach wycieczek szkolnych po Ojcowskim Parku Narodowym obowiązkowym punktem było zwiedzenie Groty Łokietka, czyli miejsca, gdzie nasz bohater miał się ukrywać.

Ale prawdziwą modę na małego wielkiego króla wywołały dopiero dwa seriale: książkowy i telewizyjny. „Korona królów” jedynie zahacza o czasy Łokietka, za to cykl powieści Elżbiety Cherezińskiej jest już jednym wielkim hymnem pod jego adresem. Miłośnicy telenoweli musieli poszukiwać w źródłach historycznych wiadomości o królu, czytelnicy książek dostali kompletny zestaw informacji, wzbogaconych o portret władcy z krwi i kości. Cherezińskiej udało się coś więcej. Uwspółcześniła postać sprzed siedmiu wieków, sprawiła, że król stał się nam bliski nawet wtedy, gdy przegrywał. Jego zawołanie „pod wiatr” idealnie pasuje do opowieści o polskim losie, w którym zwycięstwo równało się temu, by nie ulec, nawet będąc zwyciężonym. ■

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

Ekumenizm tak, wspólne parafie NIE

Jestem wielkim zwolennikiem ekumenizmu, ale opartego na prawdzie i rozsądnego. Radykalizm i przesada w tych kwestiach szkodzą nie tylko jedności, ale także poszczególnym wyznaniom.

Mam wielu przyjaciół wśród protestantów i nieco mniej wśród prawosławnych. Lubię czytać teologię ewangelicką, a na prawosławnej uczyłem się myślenia religijnego w ogóle. W niczym nie zmienia to jednak faktu, że wobec wielu radykalnych pomysłów ekumenistów jestem bardzo ostrożny. I to nie dlatego, że jestem przeciwko samej jedności, ale dlatego, że one w istocie jej szkodzą.

Tak jest z najnowszym pomysłem ewangelickiego biskupa Hanoweru Ralfa Meistersa, który zaproponował, by w przyszłości powołać wspólne ekumeniczne katolicko-luterańskie parafie. – Wielu nie pyta już, czy ktoś jest protestantem czy katolikiem, ale czy jest chrześcijaninem – wyjaśniał istotę swojego pomysłu biskup Meister i wyprowadził z tego pomysł powołania wspólnych parafii. Do tego pomysłu pozytywnie, choć ostrożnie, odniósł się także katolicki biskup Heiner Wilmer. – Głęboko wierzę, że istnieje o wiele więcej związków niż różnic między dwoma głównymi niemieckimi kościołami – mówił. – Jako chrześcijanie jesteśmy powołani, by wspólnie świadczyć i głosić Ewangelię – dodał. – To, jak możemy działać wspólnie w kwestii opieki duszpasterskiej jest ważnym pytaniem na przyszłość – zaznaczył i dodał, że trzeba o tym rozmawiać na płaszczyźnie ekumenicznej.

Obaj biskupi nie wyjaśnili, na czym polegać by miał pomysł wspólnych parafii. Czy chodzi tylko o to, by zmniejszyć liczbę miejsc kultu (w takim wypadku nie byłyby to parafie wspólne, ekumeniczne, a jedynie współdzielenie miejsca, co ma już miejsce, i to od czasów reformacji, choćby w Budziszynie, gdzie kościół św. Piotra jest podzielony na dwie osobne części – katolicką i luterańską), czy może o jakąś formę wspólnego duszpasterstwa. Jeśli w grę miałyby wchodzić ten drugi pomysł, to oczywiście nie dałoby się go zaakceptować, bowiem nie ma wspólnego

duszpasterstwa, jeśli nie ma wspólnej doktryny. A tej nie ma. Rozumienie Eucharystii, posługi kapłańskiej i kapłaństwa hierarchicznego, samego Kościoła są odmienne w Kościele katolickim i luterańskim, inaczej ujmowanych jest również wiele kwestii antropologicznych i moralnych. Ewangelicy nie tylko akceptują rozwody, ale też błogosławią związki jedнопłciowe, a zatem trudno sobie wyobrazić, by istniała możliwość wspólnego duszpasterstwa. Jak bowiem miałyby ono wyglądać? W jednej godzinie duszpasterz błogosławiłby takie związki, a w drugiej wygłaszał kazanie na temat tego, że są one niemoralne?

//

**ISTNIEJE O WIELE WIĘCEJ ZWIĄZKÓW
NIŻ RÓŻNIC MIĘDZY DWOMA
GŁÓWNYMI NIEMIECKIMI KOŚCIOŁAMI
- MÓWIŁ. - JAKO CHRZEŚCJANIE
JESTEŚMY POWOŁANI, BY WSPÓLNIE
ŚWIADCZYĆ I GŁOSIĆ EWANGELIĘ.**

//

Pomysł taki byłby możliwy tylko w jednej sytuacji, gdyby niemiecki Kościół katolicki chciał zrezygnować ze swojej katolickości. Nie brak sygnałów, że część teologów, a nawet biskupów byłoby na to gotowych, ale i wtedy trudno byłoby mówić o ekumenicznych katolicko-luterańskich parafiach, bo wtedy byłyby to raczej parafie jakiegoś nowego niemieckiego Kościoła, może postkatolickiego, ale na pewno nie katolickiego.

Historycznie zaś warto przypomnieć braciom Niemcom, że pomysł Kościołów unijnych (nie mylić z unickimi) nieszczerze się w Niemczech ani gdziekolwiek indziej sprawdził i to w sytuacji mniejszych różnic niż te między katolikami a luteranami. Po co powtarzać działania, które już dawno zostały zweryfikowane negatywnie? ■



WSKAZANIA DUCHOWE. ANTOLOGIA

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Święty Jan Bosko – kapłan, wychowawca, kierownik duchowy i pisarz. Antologia Wskazania duchowe, która po raz pierwszy ukazuje się w Polsce, jest niewielkim wyborem tekstów z różnorodnych publikacji, wystąpień, konferencji, ale także listów oraz tak zwanych słówek na dobranoc wygłaszanymi zarówno do młodzieży, jak i salezjanów.

Wprowadzają one w klimat posłannictwa, a także przeżył wewnętrznych Apostoła Młodzieży. Nie jest to oczywiście całościowa prezentacja jego duchowości, lecz zbiór rad, jak żyć, aby być dobrymi chrześcijanami, dobrymi salezjanami oraz na czym polega życie duchowe rozumiane w takim sensie, w jakim św. Franciszek Salezy pojmował „życie pobożne”.

Św. Jan Bosko (1815–1888) urodził się w ubogiej rodzinie w okolicach Turynu. Jako dziecko i nastolatek podporządkował wszystko pragnieniu, by zostać księdzem, który poświęcił się młodzieży. Konsekwentnie, chociaż nie bez różnego rodzaju trudności i wątpliwości, ten cel realizował. Przez wielu podziwiany, ale nie zawsze rozumiany, w turyńskiej dzielnicy Valdocco stworzył dla chłopców prawdziwy dom, który był dla nich schronieniem, szkołą, miejscem duchowego wzrostu, zdobywania wiedzy, zawodu. Ksiądz Bosko wychowawca oddał się pracy u podstaw. Chociaż był prawdziwym przyjacielem młodych, szczególnie tych, którzy w różny sposób zostali dotknięci życiowymi dramatami, nigdy nie stał się ich kumplem. Adresatem jego publikacji oraz prywatnych listów byli zarówno młodzi, jak i dorośli, osoby odpowiedzialne za losy ówczesnych Włoch i Kościoła, jak i prości ludzie, duchowni i świeccy.



ŻYCIE ŚWIĘTEGO DOMINIKA SAVIO

Wydawnictwo Salezjańskie ■ www.wydsal.pl

Biografia św. Dominika Savio napisana przez jego wychowawcę, św. Jana Bosko. Ksiądz Bosko napisał i opublikował tę biografię w styczniu 1859 r., dwadzieścia jeden miesięcy od śmierci swojego wychowanka, na podstawie wspomnień własnych i swoich współpracowników. Na pierwszej stronie mógł napisać: „[Zadbałem o to,] by opowiedzieć jedynie o wydarzeniach przez was i przeze mnie widzianych i w większości zachowanych w piśmie i podpisanych przez was”.



ZOBACZYĆ NIEBO (AUDIOBOOK)

Edycja św. Pawła ■ www.edycja.pl

Bestseller „New York Timesa” – już do słuchania w formie audiobooka. Autor gromadzi relacje ponad 100 osób, które przeżyły śmierć kliniczną i „dotknęły nieba”: chrześcijan i ludzi innych wyznań, zamieszkujących różne zakątki świata, bardziej i mniej wykształconych, młodych i starych, bogatych i biednych. A ich wspólne doświadczenie i przeżycia konfrontuje z Bożą obietnicą zawartą w Biblii.



CREDO. TAKĄ JEST MOJA WIARA

Wydawnictwo Jedność ■ www.jednosc.com.pl

5 minut dziennie dla zrozumienia wiary katolickiej. Szczegóły wiedzy katechizmowej, wyniesionej głównie z lekcji religii, zacierają się z czasem w naszej pamięci, zwłaszcza gdy lata szkolne już dawno są za nami. Z kolei młodzi często mają problem ze zrozumieniem poznanych na katechezie prawd wiary. W podobnych sytuacjach niniejsza książka jest skuteczną, szybką i przede wszystkim rzetelną pomocą. Dzięki niej możemy bowiem odnowić lub pogłębić własną wiarę i na nowo odkryć piękno wszystkiego, w co wierzy cały Kościół katolicki od swoich początków.



ARCHANIOŁOWIE

Wydawnictwo AA ■ www.aa.com.pl

Papież Jan Paweł I twierdził, że aniołowie są wielkimi nieznanymi naszych czasów. Niniejsza książka, napisana przez jednego z największych ekspertów w dziedzinie angelologii – ks. Marcella Stanzione – ma na celu przedstawienie trzech wielkich świętych archaniołów czczonych w Kościele: Michała Wojownika, Gabriela Wysłannika, Rafała Uzdrawiciela. Książka zawiera też bogaty zbiór modlitw, aktów strzelistych, litanii, nowenn oraz inwokacji.



ATAK NA JANA PAWŁA II

Wydawnictwo AA ■ www.aa.com.pl

Czy nauczanie Jana Pawła II zostanie zmarginalizowane, odrzucone i zapomniane? Komu w Kościele na tym zależy? I dlaczego? Ta odważna książka Tomasza P. Terlikowskiego odpowiada na powyższe pytania. Autor podważa fałszywe oskarżenia pod adresem Jana Pawła II, jakoby ponosił on odpowiedzialność za grzech pedofilii w Kościele. Demaskuje działania wymierzone w nauczanie Świętego Papieża. Polemizuje z przytaczanymi wypowiedziami wpływowych hierarchów i teologów o konieczności zerwania z nauczaniem Humanae vitae, a także z wypracowaną przez św. Jana Pawła II teologią ciała.

POMÓŻ OCALIĆ ŻYCIE BEZBRONNEMU

XVI EDYCJA KONKURSU
dla młodzieży o nagrodę im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki
**NA DZIEŁO ZWIĄZANE
Z OBRONĄ ŻYCIA
CZŁOWIEKA**



**15 edycji, 20 tysięcy prac,
uratowane dziecko**

Cel | Konkurs *Pomóż ocalić życie bezbronnemu* zachęca młodzież do refleksji nad wartością życia i godności człowieka. Rodzicom i wychowawcom daje konkretną informację o tym, co młode pokolenie myśli na tematy pro-life i jakich argumentów używa w swoich dyskusjach.

Konkurs, który uratował prawdziwe dziecko | Nastolatki z Częstochowy nakręciły film konkursowy pt. *Wzór*. Jego bohaterami są skłóceni małżonkowie. Mąż jest żołnierzem i wyjeżdża na misję pokojową, zanim zdąży się dowiedzieć, że jego żona jest w ciąży. Kilka tygodni później kobieta odkrywa, że choruje na białaczkę i musi wybierać, która walka będzie priorytetowa – o nią czy o dziecko. Po tym jak film nastolatków trafił do internetu, odezwała się do nich pewna mama z Białegostoku. Powiedziała, że dzięki niemu nie zdecydowała się na aborcję.

Tematyka | Wszystkie aktualne zagadnienia bioetyczne jak antykoncepcja, aborcja, in vitro czy eutanazja. Pro-life to także miłość, rodzina, adopcja.

Formy | Ołówek, pastele, akwarele, farby olejne, wydzieranki, wyklejanki, prace przestrzenne, strony internetowe, prezentacje multimedialne, filmy, teksty piosenek, teledyski, gry komputerowe... Wszystko pro-life!

Patron – bł. ks. Jerzy Popiełuszko | Nazywany „obrońcą kołyski”. Mówił, że „Zadaniem Kościoła jest nie tylko teoretyczne głoszenie świętości życia, prawa do życia nienarodzonych, lecz także praktyczna obrona tego prawa”. Pomagał finansowo i organizacyjnie samotnym matkom i młodym dziewczynom w ciąży. Przygotowywał paczki żywnościowe i wyprawki niemowlęce, rozdawał lekarstwa. Był duszpasterzem służby zdrowia.

Terminy | Na prace konkursowe czekamy do Dnia Świętości Życia (25 marca 2020 r.). Laureatów i osoby wyróżnione zaprosimy na uroczystą galę do Krakowa, gdzie 30 maja ogłosimy zwycięzców i wręczymy nagrody. Zwycięzcy zaprezentują swoje prace, spotkają się z artystami i poznają z innymi młodymi obrońcami życia człowieka.

DWIE KATEGORIE WIEKOWE:

**SZKOŁA PODSTAWOWA KL. 4-8
SZKOŁA PONADPODSTAWOWA**

TRZY KATEGORIE:

LITERACKA: wiersz, opowiadanie, nowela, reportaż, gazetka szkolna...

PLASTYCZNA: plakat, grafika, malarstwo, montaż, gabłota szkolna i parafialna...

MULTIMEDIALNA: strona internetowa, film, program radiowy, program multimedialny...

NAGRODY:

**I MIEJSCE - 1500 ZŁ
II MIEJSCE - 1200 ZŁ
III MIEJSCE - 900 ZŁ**

- Prace konkursowe wraz z arkuszem zgłoszeniowym prosimy przysyłać pod adres: Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków.
- Termin nadsyłania prac – 25 marca 2020 r.
- Arkusz zgłoszeniowy oraz warunki uczestnictwa na stronie: www.pro-life.pl/konkurs.
- O wynikach konkursu poinformujemy laureatów telefonicznie lub mailowo. Wyniki także na stronie: www.pro-life.pl.
- Uroczyste wręczenie nagród nastąpi 30 maja 2020 r. podczas gali finałowej konkursu w Krakowie.
- W pracach konkursowych prosimy nie zamieszczać drastycznych zdjęć ani opisów.

www.pro-life.pl/konkurs

archiwalne numery
Don Bosco
www.donbosco.pl



OFIARA NA DON BOSCO

Wspierając nas materialnie uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę świętą w intencji ofiarodawców przez wstawiennictwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ** za waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.



DANE DO WPŁATY

Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat
Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

nr konta:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

ZAMÓW PRENUMERATĘ

telefonicznie: +48 12 252 85 28
e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



polub nas na facebooku



Przyłącz się
do modlitwy
za młodych

przez wstawiennictwo
Piątki Poznańskiej



wpisz intencję

www.donbosco.pl/modlitwa